

Przygoda w Egipcie

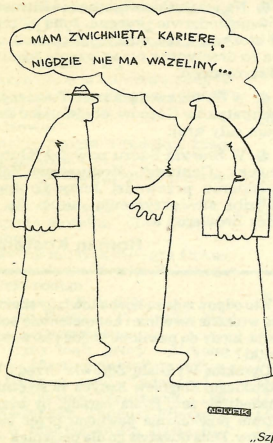
Dwa miesiące temu aresztowano w Egipcie grupę polskich studentów. Zarzucono im kradzież... rafy koralowej. Wśród zatrzymanych byli trzej sądeccanie. Jeden z nich, Andrzej Micor, opowiada historię tego niefortunnego incydentu.

— str. 5

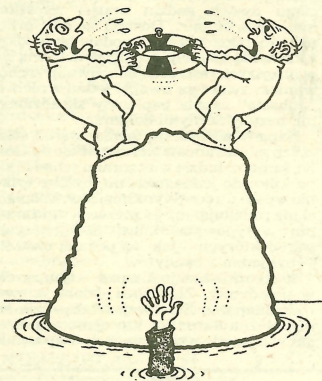
Obłuda

Przy wszystkich zaletach obecnego okresu istnieje obawa, że oto wkroczyliśmy także w okres obłudy (...). Dla nikogo nie jest tajemnicą, że w Kościele katolickim odgrywa w dokonujących się przemianach. Dlatego też dookoła Kościoła skupili się na gwałt nie tylko ci, którzy rzeczywiście podzielają jego wiarę i jego doktrynę, ale także ci, którzy ulokowali się w kościelnym wózku widzą w tym perspektywę swoich dalszych, pomyślnych karier lub bezpiecznego przetrwania. Niedawni aktywiści partyni z potężnymi krzyżami wyrzuconymi na suetny, niedawni propagandyści odprawiający publicznie wieczorne modlitwy. Ci ludzie przede wszystkim przez swoją nadgorliwość — znaną przecież od dawna Kościołowi jako nadgorliwość neofitów — wytworzyli dość nieznośną atmosferę dewocyjną, promieniującą także od strony środków masowego przekazu, która wśród ludzi umiarkowanych i tolerancyjnych budzi niesmak lub zdziwienie.

KTT
Polityka



„Szpilki”



„Kioskarz” z Gorlic

Oferował bieliznę pościelową, brał zaliczki i... zniknął. Gdy ostrzeżliśmy przed nim w „Dunaju” — postanowił zmienić sposób „zarobkowania”. Jaki towar zawsze znajduje nabywców? Papierosy. Zaczął więc „obrabiać” kioski, a lup sprzedawał w Krakowie i na Śląsku.

— str. 5

Taca

Istnieje w Polsce jedna rzecz, która nie podrożała — taca, czyli to, co ludzie ofiarowują w czasie kolektki mszalnej. Od pewnego czasu systematycznie zapuszczam tam zarawia i nie, nie myślę się: bilon, pięćdziesiątki i stużłotówki. Ludzie nie indeksują tacy (...). Wieś zwyczajowo dawała więcej niż miasto, ale wieś też dziś nie indeksuje: gdy jajko kosztowało 5 złotych, kładziono na tacę pięćdziesiątkę i gdy kosztuje 500, też kładzie się pięćdziesiątkę.

Ewa Berberysz
Gazeta Wyborcza

Bilans starego roku

Wojewódzki Urząd Statystyczny o roku 1989: W Nowosądeckim mieszka 690,8 tys. osób (248,5 tys. w miastach), 126,7 tys. pracuje w gospodarce społecznej (o 10 procent mniej niż w roku poprzednim); przeciętne miesięczne wynagrodzenie — 176,6 tys. zł (czterokrotnie więcej niż przed rokiem). Trwa zastój w społecznym budownictwie mieszkaniowym, regres zanotowano również w budownictwie indywidualnym.

Zbiory zbóż o 11 procent wyższe niż w roku 1988 (głównie z powodu zwiększenia powierzchni zasiewów), niskie plony ziemniaków, tylko zbiory siana wyższe od średniej krajowej. O połowę mniejsze niż przed rokiem zbiory jabłek, natomiast owoców jagodowych większe o 21 procent. Słabo plonowały pomidory i ogórki.

Stan pogłowia bydła — 251,1 tys. sztuk — wyższy o 12 procent, pogłowia trzody chlewnej — 75,3 tys. sztuk — zmniejszyło się o 13 procent (jeszcze głębszy regres — o 22 procent — w pogłowiu loch i warchaków). 30-procentowy spadek skupu żywa rzeźnego, dalszy wzrost skupu mleka. Obsada bydła na hektar najwyższa w kraju, ale przeciętny skup mleka od jednej krowy jest u nas dwukrotnie niższy od średniej krajowej.

W czasie obrad „okrągłego stołu” miałem przyjemność dyskutować ze znanym działaczem nowych związków, który go przekonywał, że samorządowej Rzeszy „pospolitej”. Powiedziałem wówczas: — o koliczność, że nasze kliki zostaną zastąpione przez wasze kliki, nie będzie jeszcze wielkim historycznym zwycięstwem. Po-

Piekło to inni

smutniał i po pewnym czasie zapytał, cóż trzeba zrobić, aby nie było klik? Powiedziałem: — niech pan spowoduje, aby zakazano ich w konstytucji (...). Zastąpienie w terenie mafii partyjnej małą np. finansową będzie tylko częściowym rozwiązaniem, pewną zmianą układu zależności. Brak oddzielnej kontroli łatwo się może przoderżyć w werbalne uzasadnienie działania prawa dżungli, a co najmniej dyktatu silniejszego. Samorząd także może oznaczać dyktaturę i ucisk, o tyle bardziej nieznośny i bezlitosny, o ile będzie bardziej swobodny i samorządny.

Janusz Łętowski
Kultura

Postawmy sprawę jasno

Sama demokracja parlamentarna nie odbuduje bezpośrednich więzi między ludźmi. Może to zrobić demokracja samorządowa. Musi to jednak być demokracja nie fasadowa, lecz rzeczywista. Czyli taka, w której decyzje są podejmowane przez większość, ale po wysłuchaniu opinii mniejszości (...). Toteż w samorządzie muszą być reprezentowane różnorodne interesy lokalnej społeczności. Samorząd na tym polega, by odnieść interesy nie ujawnia się w samorządzie, będą one torować sobie drogę nieoficjalnymi kanałami, prowadząc do korupcji. Postawmy zatem sprawę jasno: przygotowany przez Senat projekt ordynacji wyborczej do gmin stanowi zagrożenie dla całej koncepcji demokracji samorządowej. Reprezentacja w samorządzie jednej tylko grupy większościowej, zwłaszcza w obliczu braku środków, a więc konieczności trudnego wyboru, może prowadzić do podobnej degeneracji, jakiej uległa władza komunistyczna.

Drugim warunkiem dobrego funkcjonowania demokracji jest autonomia samorządów w państwie (...). Autonomii tej powinna towarzyszyć niezależność finansowa. Samorządy muszą posiadać własne źródła dochodów.

Wiktor Osiatyński
Gazeta Wyborcza

Radni zmienili zdanie • naczelnik gminy odwołany • prokurator wniósł pozew o unieważnienie umów najmu zawartych przez naczelnika

Demokracja po czarnodunajecku

Oświadczenie domagające się ustąpienia Naczelnika i Przewodniczącego GRN podjętowane było nie tylko niewłaściwą gospodarką mieniem gminnym i próbą podstępnej sprzedaży majątku sekcja Czarny Dunajec w Baligówce, lecz również:

- 1) Manipulowaniem i okłamywaniem radnych GRN
- a) zabezpieczenie pieniędzy na zakup samochodu „Polonez” w tajemnicy przed radnymi na sesji GRN dn. 2.10.1989 r.
- b) okłamywanie radnych oświadczeniem, że żadne umowy związane z Baligówką nie zostały zawarte
- c) podejmowanie nowych inwestycji wbrew ustaleniom GRN
- 2) Bezwładną działalnością na mieniu gminnym i niegospodarnością
- a) próba sprzedaży Baligówki

- przejmowanie pieniędzy z dzierżawy majątku wsi na konto wpływów nadzwyczajnych Urzędu Gminy
- przyjęcie domu letniskowego w Podszklu od P.Z. Scanprodukt przy spisanu bezprawnego aneksu do umowy dzierżawy w Podczermomem
- gospodarowanie mieniem wsi Chochołów wbrew uchwałom samorządu wsi
- b) brak kontroli i rozliczeń na budowie szkoły w Załucznem
- dewastacja budynku szkoły
- braki materiałów budowlanych
- brak rozliczenia przydziału remontowo-budowlanej przy Naczelniku Gminy w związku z jej rozwiązaniem

29 stycznia przed południem miało się odbyć posiedzenie Prezydium GRN. Na czarnodunajeckim rynku i na placu mię-

Szefowie o kondycji swoich firm

Jerzy Cwalina — Spółdzielnia Transportu Wiejskiego w Nowym Targu: — Sytuacja jest tragiczna. Zawiesziliśmy działalność. 90 procent pracowników poszło na urlopy bezpłatne. Właściciele od połowy stycznia z siedemdziesięciu naszych aut pracowało dziennie tylko jedno. Do Nowego Targu przesyłaliśmy przyjeżdżać wagony z towarami, dobrze jeśli był jeden czy dwa dziennie, a chętnych do rozwiezienia jest wielu. Jeżeli sytuacja firm przewozowych nie poprawi się — splajzują, a 160 osób straci pracę.

Adam Waśko — Nowosądeckie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego: — Dwa dziesiąta lat pracuję w tym zakładzie, ale nie pamiętam takich kłopotów ze zbytem. Nasze wyroby żle, bo są drogie. Tymczasem decyzje o obniżce cen może podjąć przedsiębiorstwo lasów państwowych „Las”. Prawdopodobnie od marca wprowadzi się 20-procentową obniżkę ceny desek bukowych. Postanowiliśmy przy większych zakupach stosować bonifikaty. Jeszcze nie jest źle, np. w styczniu tartak w Nawojowej uzyskał za sprzedaż tarcicy miliard złotych. Nie planujemy redukcji pracowników, co najwyżej przesunięcia z etatów nieprodukcyjnych do produkcji.

Bronisław Popardowski — Spółdzielnia Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Fraszol” w Nowym Sączu: — Nie skarżymy się, bo i tak nikt nam nie pomoże. Jeszcze pracujemy bez przestoju i jeżeli nie nastąpi poprawa, to wytrzymamy ze dwa miesiące. Na razie rosną zapasy naszych wyrobów, ich wartość szacujemy na pół miliarda złotych (tymczasem w styczniu planowaliśmy, że sprzedamy meble za 900 milionów zł). Musielibyśmy podnieść cenę, bo o kilkaset procent podrożały surowce. Komplet kuchenny kosztuje obecnie około 3 miliony złotych (jeżeli ktoś kupuje u nas na miejscu, dajemy 10-procentową bonifikatę). W kwietniu wysłaliśmy meble do RFN. Być może przedstawimy się na produkcję domków wraz z wyposażeniem.

Adam Żurawski — Nowosądecki Kombinat Budowlany: — W ubiegłym roku uzyskaliśmy wyniki lepsze od planowanych. Poprawiła się rentowność firmy, wzrosła wydajność pracy. Niestety, w styczniu pogorszyło się i są straty (musielibyśmy wziąć 800 milionów złotych kredytu, trzeba będzie zapłacić około 240 milionów odsetek). Materiałów jest pod dostatkiem, przedsiębiorstwa same dzwonią, żeby od nich kupić np. cement, ale płacić trzeba jak w sklepie — gotówką lub czekiem potwierdzonym.

Przyszłość firm budowlanych rysuje się raczej nieciekawie, bo materiały są drogie, kredyty wysoko oprocentowane, więc nikogo nie stać na rozpoczęcie budowy. W najbliższym czasie będziemy musieli zwolnić część pracowników. Na razie wysyłamy ludzi grupami na urlopy bezpłatne.

(d)

8 stycznia Komitet Obywatelski i Zarząd Gminny „Solidarność” Rolników Indywidualnych w Czarnym Dunaju zdecydowały się skutecznie wesprzeć grupę tutejszych radnych w batalii o przywrócenie zasad demokracji i praworządności. Do władz wojewódzkich i gminnych rozesłano oświadczenie wzywające naczelnika gminy Stanisława Bryjkę do natychmiastowego ustąpienia z pełnionej stanowiska. Przewodniczącego GRN, Stanisława Staszczkę, wezwano do złożenia pełnionej funkcji, jako bezpośrednio winnego działań Naczelnika.

W trzy dni później Naczelnik rozesłał pod te same adresy z kolei informację, w której próbuje bronić swych racji.

Potem prokuratorские wejście w treść sporządzonego przez Naczelnika wyjaśnienia wydobyla nieco inne fakty: że większość punktów zawiera nieprawdziwe informacje, że wiele sformułowań świadczy o nieznanności obowiązków Naczelnika lub... potwierdza ich niewykonywanie.

W odpowiedzi na pismo Naczelnika, KO „S” i ZG „S” RI w Czarnym Dunaju wytoczyły cięższe działa — kolejne ich oświadczenie nosi datę 23 stycznia 1990 i zawiera osiem punktów, z których cytujemy dwa:

dzij Urzędem a remiza, grubo przed godziną dziesiątą, zaczęli grupkami przystawać chłopcy, którzy ściągali tu z okolicy na apel „Solidarności”. Była już prawie jedenaasta, gdy Prezydium wkroczyło wraz z wojewódzkimi gośćmi do dużej sali. Tym razem dekorację stanowią pospiesznie malowane na tekturze hasła: „Precz z Bryjką!”, „Dyktatorze odejź!”. W sali zmieściło się prawie 260 osób, reszta zapelniała „galerie” lub czekała na klatce schodowej.

W ludziach nagromadziło się przez lata tyle żółci i pretensji, że wystarczyło, by zesli się gromadnie, a wybuch niezadowolona rwał wszystkie tamy. Bez względu na prawo, przepisy i okoliczności, równie skłonni do gwizdów jak oklasków — domagali się rozliczeń. Naczelnik korzystał w tym czasie z lekarskiego zwolnienia.

Gdy trochę ucichło, Przewodniczący GRN odczytał pierwsze oświadczenie KO „S” i ZG „S” RI, a potem swój zakres obowiązków — na potwierdzenie, że nie jest „przełożonym Naczelnika”. Dialog między przewodniczącym a salą rozwinął się jednak żywiołowo:

— Z pisma by wynikało, że Naczelnik rządzi, a Przewodniczący bierze łapówki...

(CIĄG DALSZY NA STR. 4-5)

Spotkanie z senatorem

Niewielu sądeckich rajców skorzystało z zaproszenia na spotkanie z doktorem **Krzysztofem Pawłowskim**. Stawili się natomiast prawie wszyscy pracownicy Urzędu Miasta. Senator omówił projekt ustawy o samorządzie terytorialnym.

Zarzuca się nam, że dokonujemy reform od góry pomijając to, co najbardziej doskwiera w miastach i gminach — mafijne powiązania, klikowe układy — powiedział. — Zarzuca się ludziom „Solidarności” — że przeprowadzają zmiany zbyt powoli i łagodnie. Decyzja o rychłym przeprowadzeniu wyborów do samorządu terytorialnego ma więc charakter polityczny. Rozsądniej przecież byłoby poczekać, uprowadzić cały pakiet ustaw, które dałyby nowym radnym pełne uprawnienia. Ciśnienie społeczne jest jednak wielkie. Część społeczeństwa machnęła na wszystko ręką i stanęła z boku, ale jest jeszcze sporo ludzi aktywnych. Protestują oni przeciwko rozprowadzaniu za bezcen ziemi i mieszkań. Są miasta i gminy, w których rady narodowe zaprzętały działalność, więc administracja czuje się bezkarna. Na szczęście nie dzieje się tak w Nowym Sączu.

Senator zdemontował pogłoskę o rychłej likwidacji naszego województwa; będą jedynie czynione pewne korekty i Nowosądeckie może stracić część terenów na rzecz Tarnowskiego, zaś uzyskać coś z obszaru województwa króśnieńskiego. Potwierdził swoją opinię (przytoczoną w „Gazecie Krakowskiej”) o nieprzesunięciu centralnych układów międzypartyjnych na szczebel miast i gmin. Wyjaśnił, że optuje za ordynacją proporcjonalną, dzięki której każda partia miałaby zagwarantowaną pewną ilość mandatów w samorządzie terytorialnym. — Jestem członkiem „Solidarności” — powiedział Krzysztof Pawłowski — i będę popierał Listę Komitetu Obywatelskiego. Jednak u moim odczuciu lepiej byłoby, gdyby w samorządzie znaleźli się ludzie reprezentujący różne opcje. Z doświadczeń pracy w Senacie wiem, że przy projektowaniu pewnych ustaw dużą pomoc uzyskaliśmy np. ze strony członków byłej PZPR. (d)

Limanowa zaprasza

W 1929 r. Rada Powiatowa Limanowej powołała w Łososinie Górnej Szkołę Rolniczą. Jej organizatorem i dyrektorem był inż. Jan Drożdż (1895-1955) pochodzący z Jodłownika, absolwent Akademii Rolniczej w Wiedniu i kursów specjalistycznych z zakresu gospodarki rolno-hodowlanej, odbytych w Szwajcarii.

Szkoła założona bez wielkich dotacji i inwestycji szybko stała się placówką samowystarczalną — na jej utrzymanie pracowali bowiem sami uczniowie, uprawiając przyszkolone gospodarstwo i przetwarzając jego produkty w przetwórni, serowarni, suszarni owoców, tłoczni soków owocowych i jagodowych. Łososińska szkoła wykształciła wielu chłopskich synów na światłych gospodarzy — głównie dla powiatów limanowskiego, sądeckiego i nowotarskiego. Istniała do 1952 r., później przeniesiono ją do Nawojowej.

Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej chce udokumentować dorobek tej zasłużonej placówki oświatowej, organizując w kwietniu br. specjalną sesję naukową, poświęconą Górskiej Szkole Rolniczej w Łososinie Górnej, na którą zaprasza wszystkich jej wychowanków. Zainteresowanych prosimy o kontakt listowny lub telefoniczny z Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej, 34-600 Limanowa, ul. Józefa Marka 13, tel. 372-042.

Na pierwszą ofiarę upatrzili starszą, niepełnosprawną mieszkankę podgorlickiej Moszczenicy. Po północy, 17 stycznia, dwóch zamaskowanych mężczyzn włączyła prąd na stłupie, próbując dostać się do domu przez wyważone okno. Trzask wybitej szyby budzi właścicielkę mieszkania, która widząc co się dzieje, usklamydaniem w kuchni drewnem na opał rzucza w nieproszonych gości, wzywa pomocy. Hałas usłyszeli sąsiedzi, zapalają światła, idą sprawdzić, co się dzieje. Spłoszeni napastnicy uciekają.

Kilometr dalej mieszka inna samotna kobieta. Rabusie znów wyważają światło, wybijając szyby w ganku dostają się do sieni a stamtąd do pokoju, gdzie się właścicielka domu. Postacie z pończochami na twarzach wylękają z łóżka przerażoną kobietą świecąc jej w oczy latarkami, żądają stu tysięcy złotych, a na dowód że to nie przelewki — uderzają kilka razy w głowę. Gdy jeden z napastników plądruje mieszkanke, starszka próbuje uciec do komory, zostaje jednak złapana, mężczyźni dotkliwie biją swą ofiarę.

Lup jest mizerny: 30 tysięcy złotych i trochę austriackich pieniędzy sprzed pierwszej wojny światowej. Bandyci siadają za stołem, jedzą konserwę, próbując znaleźć wiodące kapsułki. Apetytu nie odbiera im widok pokrwawionej, płaczącej ofiary.

Dwa dni później pojawiają się w Łużnej, pod domem samotnej starszki. Wdzierają się nocą do mieszkania, terroryzując

Warto wiedzieć że...

● W ubiegłym roku ujawniono w województwie 7380 przestępstw. W drugim półroczu było ich wyraźnie więcej niż w pierwszym. Wszędzie 13 śledztw w sprawach o zabójstwa. Wzrosła ilość kradzieży z włamaniem do obiektów prywatnych i społecznych, a także rozbójów. Prawdziwą plagą stały się włamania do mieszkań w Nowym Sączu, Nowym Targu i Zakopanem oraz kradzieże samochodowe. Grasują „kieszonkowcy”

W Zakopanem i Krynicy ofiarami kradzieży często padają kuracjuski, które lekkomyślnie zawierają znajomości z przygodnie spotkanymi mężczyznami. Wśród pokrzywdzonych dużo jest obywateli NRD.

● Prokuratura prowadzi śledztwo przeciwko grupie przestępców, którzy specjalizowali się w kradzieży samochodów. Demontowali je, a z uzyskanych części składali nowe pojazdy trudne do zidentyfikowania.

● Ocena zadawalająca otrzymała od kompleksowej kontroli Urząd Gminy w Gródcu

Od lat mieszkańcy Nowego Sącza oglądają budowę pawilonu szpitalnego u zbiegu ulic Kilińskiego i Młyńskiej. W lutym 1988 r. nowy kierownik budowy zapewniał, iż całkiem realnie jest ukończenie prac jeszcze w tym roku. Mamy lutego 1990. Okna pawilonu nadal ciemne, drzwi — zamknięte. Pusto. Mówiono, że nie można oddać budynku w służbę pacjentom z braku wind. Teraz windy podobno są, a ich montaż ma trwać... dwa miesiące (...). Podobno brak również zasilania baterijnego sali operacyjnej, wewnętrznej łączności, części mebli, automatyki do sterowania urządzenia-

Rabusie spod Gorlic

kobietę siekierą chcą, aby wydała im pięćset tysięcy złotych i pięćdziesiąt dolarów. Ofiara płacząc zapewnia, że ma tylko sto tysięcy, wskazuje, gdzie ukryte są pieniądze. Rabusie zabierają jeszcze odkurzacz, paczkę kawy, dwa kilogramy włoskich orzechów, bony rewaloryzacyjne na kwotę trzech tysięcy złotych i zegarek. Przywiązują starszuskę do krzesła i polewają podługę denaturatem grożąc, że jeśli w ciągu dwóch godzin opuści mieszkanie — dom spłonie. Dostają się do Gorlic, usłużny taksówkarz sprzedaje im wódkę, z którą idą na melinę, a od rana bawią się w tutejszych restauracjach. Swoim zachowaniem zwracają uwagę: jeden z nich w „Juhasie” zapala papierosy skradzionymi, bezużytecznymi bonami.

Napady wzbudzają panikę wśród starszych mieszkańców wsi na północ od Gorlic, samotni ludzie wieczorami schodzą się po kilku do jednego domu, byleby tylko nie wpaść w ręce zwyrodniałców. Milicjanci nie przónują, już po pierwszym zdarzeniu wtypowano kilku podejrzanych, wśród których — jak się później okazało — był jeden z bandytów.

20 stycznia kolejny napad — tym razem w pojedynkę. Złoczyńca działa w swej rodzinnej wsi, Szalowej, ofiarą staje się niedoświadczona starszka, której nierzają pomógł w gospodarskich pracach. Napastnik

wie, że kobieta dostała niedawno większą gotówkę. Żąda stu tysięcy złotych, jego ofiara sprytnie się jednak wykręca mówiąc, że pieniędzy nie ma, gdyż kupiła za nie nawozy sztuczne. Gdy mężczyźna odchodzi, starszka woła na pomoc sąsiadów.

Bandyta idzie teraz pod dom osiemdziesięcioletniego mężczyzny, puka do okien — a gdy nikt się nie odzywa (właściciel jest akurat w szpitalu), wchodzi do srodka i przyszukuje pokoje. W czasie gdy plądruje mieszkanke, osaczają go trzej mieszkańcy Szalowej i po krótkiej rozmowie bezwładnie ją.

Zatrzymany miał przy sobie torbę z rzeczami pochodzącymi z poprzednich napadów, a przed przestuchującym go funkcjonariuszami nie miał szczęśliwów połączonych rozbójów. Wydał również kompana, z rozpadu przyznał się do nie zgłoszonej kradzieży w Łużnej, 14 stycznia. Napady nie były pierwszymi wykroczeniami tego dwudziestosiemioletniego mężczyzny: karany już za kradzieże, wyszedł niedawno po kolejnej odsiadce, tym razem za dezerż z wojska. W rozbójach towarzyszył mu wujek — mieszkaniak Szalowej, mający na koncie wyrok za uchylanie się od płacenia alimentów. Bandyci czekają na rozprawę, starszuskowie z podgorlickich wsi odetchnęli z ulgą.

ku nad Dunajcem. Pozytywy to m.in. organizowanie czynów społecznych, rozwój zakładów rzemieślniczych i usługowych, dobre funkcjonowanie oświaty, bibliotek oraz Urzędu Stanu Cywilnego. Ujawniono jednak wiele zjawisk negatywnych z zakresu urzędowania poprzedniego naczelnika gminy. Nie bez winy jest głowka księgową urzędu — w zakresie realizacji budżetu (głównie gospodarki materiałami budowlanymi i sprzętem) wystąpiły rażące nieprawidłowości. Nieudolnie egzekwowano należności podatkowe. Niektóre działania mają znamiona przestępstw gospodarczych.

Osiągnięto dobre wyniki skupu mleka, ale nie uzyskano planowanego wzrostu pogłowia zwierząt gospodarskich. Zaniedbano odchwaszczanie zbóż i zwalczanie zarazy ziemniaczanej. Dobrze funkcjonuje Gmina Spółka Wodna, ale wysypisko śmieci i wylewisko nieczystości płynnych w Podolu-Górowej stwarzają zagrożenie sanitarne. Nie dość energicznie zwalczane są „dzikie” wyloty ścieków. Ośrodek Wypoczynkowy „Nowomagu” zalewany jest nieczystościami z prywatnej posesji. Kontrolerzy stwierdzili zły stan sanitarno-techniczny pięciu szkół i czterech placówek handlowych; kierowników ukarano mandatami.

● W ubiegłym roku w budownictwie społecznym w województwie oddano do użytku tylko 794 mieszkania (688 spółdzielczych, 49 zakładowych i 57 komunalnych). Do planu zabrakło 352 mieszkań.

● Kolegia do spraw wykroczeń w Nowosądeckim wydała w 1989 r. 6830 prawomocnych orzeczeń. Dominowały wykroczenia drogowe oraz przeciwko porządkowi publicznemu. Ukarano 5259 osób, w tym tylko jedną arsztem, a 19 ograniczenie wolności. Najczęściej wymierzano grzywny w wysokości do 20 tysięcy złotych. Wobec 1547 ukaranych orzeczono dodatkowo zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres od 6 miesięcy do 3 lat. Kolegium odwoławcze uchylilo 262 rozstrzygnięcia kolegiów rejonowych i wydało nowe, a 39 orzeczeń uchylilo do ponownego rozpoznania. Komisja Orzecznictwa ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Nowosądeckim uchylila 130 prawomocnych rozstrzygnięć kolegiów I i II instancji jako niezgodne z prawem lub oczywiście niesłuszne.

● Na wszystkie tegoroczne inwestycje w województwie przeznaczono 42 miliardów złotych. Przy obecnych cenach oznacza to drastyczne ograniczenie frontu inwestycyjnego.

● W Rabce zawiązało się Towarzystwo Sympatyków Gorców, obejmujące działaniem cały kraj.

● W Starym Sączu powstał Klub Jeździecki „Centaur”. Komitetowi Założycielskiemu przewodził Jerzy Grabiec, a siedziba stowarzyszenia mieści się przy ulicy Źródlanej 9.

Roman Kostanecki

Skandal

mi klimatyzacyjnymi sali operacyjnej, transportem łączącym pawilon z głównym budynkiem szpitala. Na to wszystko przydzielono 700 milionów złotych, należy się więc obawiać, że nie wystarczy. Na dokładkę trwają korowody w sprawie przejęcia pawilonu przez szpital. Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji pragnie oddać budynek bez komisijnego stwierdzenia niedoróbek i usterek, kierownictwo szpitala nie chce się na to zgodzić, zresztą słusznie.

Kto odpowiada za ten budowlany skandal? I kto wreszcie rzetelnie i kompetentnie poinformuje, kiedy do pawilonu wejdą pierwsze pacjenci?

Dyrektor Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego, Zbigniew Kutuba 19 stycznia zapowiedział, że... zwoła naradę, by uzgodnić termin przekazania pawilonu przez budowlano. Dnia otwarcia go dla pacjentek określić nie był w stanie. Obiecał, że powiadomi naszą redakcję o wyniku narady. Minęły trzy tygodnie i cisza.

elg.

Niepokoje radnych

Ostro zaprotestowali Stanisław Chwałowicz i Fryderyk Adamczyk przeciwko wycofaniu z porządku obrad omawiania planu szczegółowego zagospodarowania Wólki. Architekt miejski, Witold Król, wyjaśnił, że plan jest jeszcze niedopracowany. Leszek Sus, architekt wojewódzki, oświadczył, że jako organ nadzorujący sterujący w planie uchylenia formalne i merytoryczne. Niestety, dopiero po jego wyjściu Krzysztof Łukasik ujawnił, że w pracach nad kwestionowanym planem uczestniczył zastępca architekta wojewódzkiego — Oktawian Duda, wraz z podległymi mu projektantami i żaden nie zgłosił wcześniej zastrzeżeń.

★

Jak zwykle interpelacje ożywiły sesję. Witold Buszek apelował o lokal dla szko-

ły muzycznej, gdyż o obecny jej budynek upominają się właściciele — o.o. Jezuitów. Wiesław Kądziołka domagał się zbadania, dlaczego nie dokończono prac przy skrzyżowaniu ulic Węgierskiej i Dąbrówki, Leszek Wolak — sprawdzenia, czy Grodzka Spółdzielnia Mieszkańcowa prawidłowo oblicza zużycie wody na mieszkanca. Zdaniem radnego 8 metrów sześciennych to ilość nie do zużycia w ciągu miesiąca przez jedną osobę. — Czy możliwe jest utworzenie funduszu, z którego uzupełniłoby się rodzinom najuboższym wkład mieszkaniowy w spółdzielni? — pytała Anna Bocheńska. Krzysztof Kulik obiecał nad wyglądem „masłanego rynku”, zastawionego budkami, a od niedawna także samochodami z handlem

obwoźnym. Jerzemu Masiorowi nie podobają się sposoby regulacji Kamienicy. Andrzej Czerwiński kategorycznie żądał dokończenia wlokących się od lat prac nad planami zagospodarowania Falkowa, Piątkowej i Zabelca.

Prwie na wszystkie interpelacje radni mają otrzymać odpowiedzi pisemne.

★

Uchwalono nowe stawki czynszu za lokale użytkowe. Bary mleczne — 1500 złotych za metr kwadratowy; lokale dla potrzeb kultury, kultury fizycznej, oświaty, służby zdrowia, organizacji społecznych i charytatywnych, partii politycznych i stowarzyszeń — 2 tysiące za metr, pozostałe — 3 tysiące.

★

Radni krytycznie ocenili materiały przygotowane na sesję przez RUSW oraz

prezydenta miasta zarzucając, iż są one zbyt ogólne i w niewielkim stopniu oddają faktyczne zagrożenia przestępczością w Nowym Sączu.

Krzysztof Niewiara: — 28 grudnia wieczorem siedziałem ze znajomymi w restauracji hotelu „Orbis”. Nagle doszło do bójk między grupami chuliganów. W powietrzu fruwały stoliki. Obsługa się schowała, kobiety i dzieci weszły pod stoł. Po walce pokonani opuścili salę. Po jakimś czasie do restauracji wszedł patrol milicyjny i... serdecznie przywitał się z obnażonymi do połowy zwycięzcami. Postawa milicji przypomnia mi czasami strajk woski: są, ale nie nie robią.

Krzysztof Kulik: — Mali Cyganie stale kradną pieniądze za Biura Wystaw Artystycznych. Są bezkarni. Społeczeństwo narzeka na milicję, ta na prokuraturę, która ponoć większość spraw umarza. Czy nie pora wyjaśnić wszystkie wątpliwości?

Bogdan Podhalański: — Dwa miesiące temu interpelowałem w sprawie braku

Stanisław FAŁOWSKI — lat 42, rodem z Wielopola, absolwent sądeckiego Technikum Budowlanego (matura w 1969 roku), pracował jako instruktor w Zespole Szkół Budowlanych, od pięciu lat prowadzi w rodzinnej wsi hodowlę pożytecznych owadów (emfotagów) niszczących szkodniki w uprawach szklarniowych i ogrodowych, do niedawna współpracownik Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej „Ziemi Sądeckiej”, od stycznia tego roku niezależnie przedsiębiorca zaopatrujący kombinaty rolne, spółdzielnie oraz indywidualnych odbiorców; w wolnych chwilach majsterkuje, pasjonuje go elektronika; żona Anna — pomaga w gospodarstwie, wychowuje sześcioro dzieci.

Jan KEDRON — lat 60, pochodzi z Olczy, ukończył w Krakowie studia ekonomiczne w 1953 roku, pracował najpierw jako wiceprezes szczerwackiej GS „Sapomoc Chłopska”, od 1974 kierownik Domu Wczasowego „Trzy Korony” w Krościenku, wyróżnionego (po raz trzeci) tytułem najlepszej w kraju placówki wczasowej i sanatoryjnej; uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia i odznaką „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego”; lubi pracę na dział-



ce, chętnie ogląda filmy rozrywkowe w telewizji; żona Maria — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 2 w Szczawnicy, córka Teresa — po studiach pielęgnarskich i syn Janusz, inspektor ekonomiczny „Budostalu” — mieszkają w Krakowie, najmłodsi Mirosław — student Akademii Rolniczej.

Ryszard PIETRZKIEWICZ — lat 52, sądeczanin, absolwent Uniwersytetu imienia Mikołaja Kopernika w Toruniu (Wydział Sztuk Pięknych), malarz i miedziorytnik, pierwsza wystawa w Muzeum Okręgowym, prezentował prace w kraju i za granicą, członek reaktywowanego Związku Polskich Artystów Plastyków, wyróżniony nagrodą imienia Bolesława

Barbackiego i ostatnio (po raz drugi) nagrodą Prezydenta Nowego Sącza, obecnie przygotowuje cykl pejzaży sądeckich na wystawie w Małej Galerii BWA; wolny czas spędza w górach lub nad morzem, lubi czytać współczesną prozę amerykańską; synowie: Jacek — złotnik, Darek — pracownik PTTK i Maciek — uczeń Liceum Ekonomicznego.

Zbigniew SCHNEIGERT — lat 70, urodzony we Lwowie, ukończył tamtejszą Politechnikę w 1938 roku, doktoryzował się po wojnie w Politechnice Śląskiej (specjalność maszyny górnicze), autor 300 prac naukowych publikowanych w kraju i za granicą, od 1945 w Zakopanem, najpierw dyrektor Polskich Kolei Linowych, potem Przedsiębiorstwa Wyciągów Turystrycznych, przez 25 lat pedagog Technikum Budowlanego, obecnie na emeryturze, prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa, organizator pomocy dla zamieszkałych tam Polaków; odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej i niedawnym Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski; pasja — podróże; żona Barbara — emerytka, córki Gertruda oraz Iga kończyły Technika Hotelarskie i Budowlane, pracują w Zakopanem.

„Kuroniówki”

W Gorlicach znają i poważają **Mieczysława Gniadka**, bo gdy idziemy z ratusza w dół, ulicą Mickiewicza, co chwilę ktoś się kłania: — Dzień dobry, panie naczelniku!

Jest 1 lutego, parę minut przed przynależną, za chwilę w kamienicy Deców zostanie otwarta pierwsza w tej części województwa jadłodajnia dla najuboższych. A było z nią tak: podupadająca gorlicka PSS za proponowała miastu sprzedaż baru przy Mickiewicza 32. Naczelnik Gniadek zainteresował sprawą Zarząd Wojewódzki Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, znalazły się pieniądze i chętni do pracy ludzie. Lokal okupiono w grudniu za 17 milionów złotych (120 metrów kwadratowych powierzchni plus wyposażenie kuchni i jadalni), z formalnościami i gruntownym remontem uporało się w miesiąc.

W sali jadalnej czyszczytko: ściany pomalowane, podłoga odszorowana, w oknach firanki — to zasługa kierowniczk **Wandy Łukasik**, dbającej o wszystko tu jak o swoje własne. Są już klienci stołówek, na pierwszy obiad przyszli też goście: przedstawiciele miejscowego środowiska emerytów (jeszcze w lutym w jadłodajni powstanie całodzienny klub seniora), panowie z Komitetu Obywatelskiego, pełnomocnik właścicielki budynku (zapewnił, że nie będzie zaważył czynszu) i pracownica Zarządu Wojewódzkiego PKPS. Stołówka wydaje na razie 250 obiadów dziennie, ale może i czterokrotnie więcej. By wykorzystać możliwości kuchni, będą tu jadać „zwykli” ludzie, placąc pełną cenę posiłku plus niewielką marżę (wynosi to razem około 2 tysięcy złotych). Siostry PCK zaniósł osobom niepełnosprawnym obiady do domów.

W lokalu przy Mickiewicza 32 były niedgdy słynne w mieście mordernie: „Pod kotem”, „Pod batem”, spółemowski bar. Teraz przyszedł czas na spokojniejszą klientelę.

Janusz Wójcik

Jablonka

Julian Stopka — naczelnik gminy:

— Nielatwo gazdować największą gminą w województwie, położoną w dodatku na jego krańcu. Samo utrzymanie 20 szkół i 11 przedszkoli przysparza nie lada problemów. Cieszę się, że w ubiegłym roku zrobiliśmy kapitalny remont drogi prowadzącej do Jablonki do przystółka o stu gospodarstwach. Doprowadziliśmy wodociąg do izby porodowej, co pozwoliło na jej ponowne otwarcie. Wodę zyskamy również inne obiekty użyteczności publicznej w Jablonce. Teraz myślimy o budowie wodociągu w górnej części tej wsi. Od pięciu lat borykamy się z budową szkoły w Lipnicy Wielkiej. Rozpoczęliśmy ją czynnem społecznym, ale bez pomocy ze strony wojewódzkiego nie udźwignemy tej inwestycji. W Lipnicy Małej powstaje ośrodek zdrowia. Zatrudnimy tam tylko jednego rzemieślnika, pozostałe roboty wykonują mieszkańcy. Dostarczają też własnego drewna i tarcicy. Ratujemy się czyniami, bo budżet mamy bardzo skromny. Chcielibyśmy podziękować Wojewódzkiemu Komitetowi NFOZ, który wsparł nas 10,5 milionem złotych. Z wielką ofiarnością pracują mieszkańcy gminy przy budowie remiz i dróg. Wykonują roboty ziemne, używają własnych ciągników, zebrał 3 miliony złotych. Teraz marzy się nam asfalt, ale nie wiem, czy wystarczy na to środków. Ostatnio zbudowaliśmy w Jablonce ładny wyciąg komunalnych. Utworzyliśmy zakład usług komunalnych, który zajmuje się m.in. wywozem śmieci i nieczystości płynnych.

R. K.

Sądeckie notatki

W recepcji hotelu „Panorama” dwudziestolatek z miną niewiniątka oddaje klucze. Sprzątaczką alarmuje, by gościa zatrzymać — w jego pokoju pobojowisko: podcięte zasłony i prześcieradło, podarta poduszka, na podłodze szkło z rozbitych szklanek. Wzorzaj mieszkańcy sąsiednich pokoiów narzekali na hałaśliwą zabawę za ścianą. Teraz kierownik hotelu, **Bogusław Łukasik** oblicza jej skutki. 130 tysięcy złotych trzeba zapłacić za szkody. Młodzieniec nie protestuje.

Hotel z trzema gwiazdkami ma często takich gości — młodych ludzi z wypchanymi portfelami, którzy chcą się „wyszumnieć”. — *Zapisujemy nazwiska wandalów i po raz drugi nie mają czego u nas szukać. Niemal zupełnie zniknął najspokojniejszy z klientów — pracownik na delegacji. Rzadko przyjeżdża ktoś z krajów zachodnich, częściej Węgry, Rosjanie i Czechostowacy. Najmniejszy ruch w soboty i niedziele, natomiast w zwykłe dni wszystkie miejsca są zajęte. Ceny noclegów urosły niedawno prawie o sto procent. Za jedynek płaci się 22 tysiące, za józko w dwóch — 15 tysięcy. Zachodnich turystów nocleg kosztuje 70 tysięcy, gości z sąsiednich krajów tylko 23 tysiące. Dodatkowych zysków przysparza hotelowy sklep „Pewczu” (idzie głównie alkohol). Lada dzień ruszy agencyjny kiosk z prasą i podręcznymi drobiazgami.*

Bieda wszystkiego nauczy

— Może bućki dla męża? Piękne, lakierowane. Stare, ale dobre. Niedogie. Paltoćki dla córeczki. Niemożdy? To co, ale porządnie uszyty. U przedwojennego krawca. A może u tej pani coś państwo wybiorą, może u tamtego pana, o, ten pan ma przedwojenny aparat fotograficzny. Solidna robota, tylko trzeba dać do fachowca, żeby części dorobił.

Inni stali cicho. On mówił za wszystkich. Po kilku godzinach staną porządnie zniszala mu twarz, ale nie zwracał na to uwagi.

reakcji ze strony milicji wobec uczestników chuligańskich bójek na dworcu PKP i w pobliżu Technikum Elektrycznego. Ostatnio doszło do nowych potyczek w autobusie nr „7” i na rogu ulicy Tarnowskiej. Tymczasem w materiałach RUSW jest ujęta tylko jedna bójka ubiegłoroczna.

Władysław Slawcecki — Osobiście przekazałem w ręce funkcjonariuszy młodego kierowca, który nie zdążył wyhamować i wyrwał „z korzeniami” betonowy znak drogowy przy alei Sucharskiego. Żądałem, aby młodzieniec odtransportował znak na miejsce i naprawił go. Nazajutrz znalazłem znak... na własnym podwórku.

Bogdan Janik: skarżył się, że od sześciu miesięcy nie widział dzielnicowego w Komitecie Osiedlowym „Centrum”. O przepięszości nieletnich mówił **Kazimierz Cabak**.

Szef RUSW, płk **Edward Bilik**, tłumaczył pasywną postawę milicjantów złą atmosferą społeczną wobec począny służb ładu i porządku, brakami kadrowy-

Ktoś spytał czy musi w ten sposób dorabiać do emerytury. W odpowiedzi wybuchnął: — A co, z głodu mam zdychać? Zebrać na ulicy? Nie kradnęć przecież. Za własne pieniądze uczwiecie kupuję, potem sprzedaję takim, co po sklepach nie mają czasu ganiać... No, trochę muszę na tym zarobić, bo tracę czas i zdrowie. Czy pani myśli, że latanie za towarem to nie ciężka praca? Ile godzin nieraz trzeba się w sklepie nasterczyć, żeby coś kupić... Nijeden woli suchy chleb wsuwać i siedzieć w domu. Ja nie

mi oraz słabym wyposażeniem milicji w środki techniczne. Prokurator rejonowy, **Marian Górski**, poinformował o nieprawidłowościach w funkcjonowaniu Rejonowego Kolegium do spraw wyroczek: — *Stwierdzono rażącą przewlełość w załatwianiu niektórych spraw, wskutek czego uległy one przedawnieniu. Było także wiele uchybień proceduralnych, na przykład w niektórych protokołach podrobiono podpisy członków kolegium. Sprawę przejął Prokurator Wojewódzka, która wystąpiła do wojewody o odwołanie przewodniczącej kolegium, Danuty Kulig.*

★

Radny **Adam Dutka** zrezygnował z mandatu, zaś **Seweryn Legutko** z funkcji przewodniczącego komisji handlu. Decyzję uzasadnili niespełnieniem oczekiwań własnych i wyborców oraz brakiem wpływu na decyzje Rady. Nowym przewodniczącym komisji handlu wybrano **Andrzeja Wodę**.

Danuta Binek

Sądeckim piekarzom przybyła konkurencja. Przed „Lachem” i koło „MeKurego” codziennie tują wozy ze świeżym pieczywem z piekarni w Limanowej, Podgrodziu i Łukowicy. Szybko ustawią się kolejkę. Chleb jest smaczny i nie czstwieje z dnia na dzień. Najtańszy bochenek kosztuje 1650 złotych, najdroższy 2200. **Stanisław Majka**, kierownik piekarni w Łukowicy twierdzi, że wozenie pieczywa do Sącza jest opłacalne.

W Galerii „Dawna Synagoga” dzieci z Sosnowca oglądają wystawę „Sądceccyzna, sądeczanec”, kupują foldery. Przyjechały na ferie. — *Myślałam, że w Sączu mieszkają górale — mówi Basia z IV klasy. — Żadnego jednak nie widziałam, dopiero tutaj, na obrazach. Marta jest w Sączu po raz trzeci: — Mama mówiła że cudów nie będzie, bo czasy są ciężkie. Ale bawie się dobrze. Na jedzenie nie narzekam, wszystko teraz strasznie drogie. Tata zrezygnował z kupna nowego samochodu, żebym tylko mogła pojechać na zimowisko.*

W sklepie ze sprzętem radiowo-telewizyjnym w Rynku można białe i kolorowe telewizorach. Są czarno-białe i kolorowe. Najdroższy ponad 5 milionów złotych. Pojawili się także magnetofony. Sprzęt sprzedawany do niedawna po kilkadziesiąt tysięcy złotych, obecnie „wabi” ceną... pół miliona.

W sklepie ze szkłem i dywanami nikt nie rozchwytuje wykładzin po kilkaset tysięcy złotych za metr. W sąsiednim „Sobolu” spory ruch. Czekają na klientki drogic futra, sprzedają je dobrze tylko drobiażki: jedwabne apaszkę, importowaną ciepłe szalik, skórzane paski oraz sportowe obuwie z Tajlandii po 180 tysięcy złotych.

Lucyńska Kaszuba

będzie sobie na starość wszystkiego odmawiał. Obydwoje z żoną pracowaliśmy przez 40 lat w tej naszej ludowej i dobrych parę lat w przedwojennej. Cagle w Polsce, cagle dla niej. Po drodze obozy i wygnanie było, i powrót do niczego. I odbudowa. Jakoś się dorobiliśmy. Mało, ale starczyło na nasze potrzeby. Przyszła emerytura i golcami zostaliśmy. A teraz władza zaprasza mnie na zakup... W nosie mam „kuroniówki” i paczki dla najuboższych. Sam sobie poradzę, choćby handlując. W dziedzinie człowiek wszystko się nauczy... **Danuta Binek**

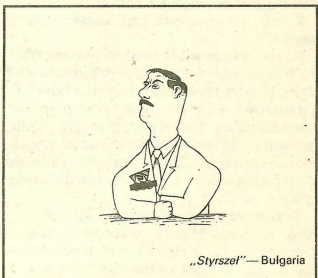
Szczerość za szczerość

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, **Kazimierz Sas**, spytany przez dziennikarkę o motywy podjęcia pewnej decyzji wyjaśnił publicznie, że miano na względzie społeczną potrzebę utworzenia nowych miejsc pracy w Sączu. Dodał wielkodusznie, że jeśli nasza koleżanka zostanie bezrobotną, może skorzystać z owoców owej światłej decyzji.

Z równą elegancją dopowiemy, że przewodniczący pewnie i o sobie pomyślał. Bo któż ma dziś pewność, że nie zostanie na lodzie? Prognozy dla promienotwórcy są podobne jak dla żurnalistów: nadciąga niż barczyny, towarzyszu przewodniczący!

Złote myśli

- Kichaj odpowiednio do swego nosa.
- Gotowych na każde zawołanie także się odwołuje.
- Nie zużywaj całej energii idąc pod górę — przyda się do hamowania przy zjeździe.



„Styrzeł” — Bułgaria

„Czas nasturcji”

Scieżkami Jana Kasprowicza prowadzi nas Barbara Wachowicz w długo oczekiwanej książce, wydanej staraniem oficyny „Sport i Turystyka”, w nakładzie 30 tys. egzemplarzy. Pięknie wydana, w twardej okładce jest właściwie albumem-monografią, bogato dokumentowaną zdjęciami.

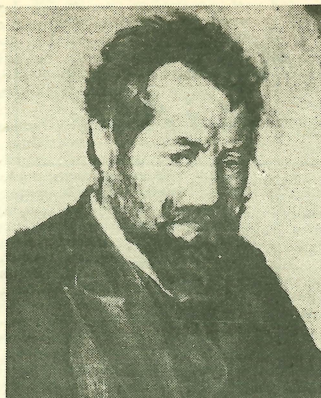
Warsztat pisarski pani Barbary, zaprzyjaźnionej od lat z Harendą, kiedyś nawet z samą Marią Kasprowicową — był i jest jak zawsze bardzo rzetelny, bardzo osobisty i serdeczny. Książka jest mi bliska, gdyż „rodziła” się na moich oczach, przy moich emocjach i doznaniach, gdy razem z autorką siadaliśmy przy stoliku królowej Elżbiety w Muzeum na Harendzie i ze stosu archiwalnych zdjęć wybieraliśmy co ciekawsze i cenniejsze do reprodukcji. Książka zadedykowana jest krótko i serdecznie — Rodzinie Harendy. Rodzina to ci, którzy po dziś dzień kultywują pamięć o tym szczególnym miejscu pod Tatrami, gdzie poeta znalazł swoją przystań życiową w domu nad Zakopianką, to także ci, którzy troszczą się o spušczenie materialną poety.

Barbara Wachowicz pisząc o Mickiewiczu, Sienkiewiczu, Zeromskim czy Kasprowiczu zawsze pamięta o tych, dzięki którym pozostaje ich żywy ślad w miejscach, gdzie żył i tworzył. To rzadkie u piszących. Sam tytuł „Czas nasturcji” prowadzi nas do Kasprowicowskiego domu na Harendzie, bo tu właśnie, gdy przyjdzie krótkie, tatrzańskie lato kwit-

na, złocą się i czerwienią kwiaty nasturcji, którym poeta poświęcił swój ostatni wiersz. Harenda jest kłama, która spina całość — od rozdziału „Witaj Harendo” — do „Szumu wiatru pod własnym jesionem”. Przede wszystkim jednak idziemy przez stronicie książki drogami Jana Kasprowicza, drogami trudnymi, zaczynając od rodzinnego Szymbora na Kujawach. „Siew Inowrocławia” — tak tytułuje autorka rozdział poświęcony latom młodości poety i pierwszym latom edukacji. Prowadzi nas przez Wielkopolskę, Opolszczyznę, aż do Lwowa, gdzie Kasprowicz spędził połowę swego pracowitego życia, uwięzionego tągą rektorską na Uniwersytecie Jana Kazimierza.

Originalność tej Kasprowicowskiej wędrowki podkreśla bogaty język autorki, prostota i nieprawdopodobna, wprost namacalna bliskość opisywanych postaci, czy faktów. Ogromny walor książki, to barwność i lekkość samej konstrukcji i charakterystyczne dla pisarki — zespolenie wielu elementów: czasu, przyrody, człowieka, jego doznań i umiówienie kraju ojczystego, a nade wszystko emocjonalne zaangażowanie.

Wątek osobistego życia poety, jego tryb małżeństwa, tragedie i radości ukazuje pani Barbara z wrażliwością i z taktem, bo w tym temacie łatwo przecieć o uproszczenie i niewłaściwe sformułowanie. Oglądamy konferenki pana Kasprowiczyków — Teodozji, Jadwigi i Marii oraz córek z drugiego związku — Janki i Hanki.



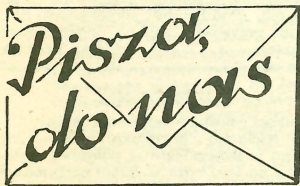
Z licznych kart książki wychodzą do nas poroniszcy górale, współcześni poeci — Franciszek i Paweł Gutowie, „Kochana Pani Pawłowa” z Chowańców, której poświęca wiersz w tomiku „Mój świat”. Spotykamy nazwisko Józefa Marduty-Gała i jego żony Ludwiny, której córka Maria Pawlikowska cieszy się przyjaźnią autorki. Brat Marii — Franciszek Marduta, chrześniak Kasprowicza, znany i ceniony lutnik, należy także do grona za przyjaźnionych i lubianych „ludzi Harendy”. Właśnie stały kontakt Barbary Wachowicz z miejscami i ludźmi na Podhalu pozwala jej tkwić i rozumieć klimat góralszczyzny, czego oddźwięk znajdujemy w książce, co ma bezsprzecznie odbicie na stronach „Czasu nasturcji”. Jak łatwo

zauważyć, nad tą częścią książki króluje niepodzielnie Tatra, w pięknych, kolorowych ujęciach fotograficznych Stanisława Momota — Mnich nad Morskim Okiem, z gałązką skorusy na pierwszym planie, czy kopy siana na Bachledzkim Wierchu. Tatry, których niepowtarzalnie piękno urzekło kiedyś młodopolskiego poeęta Jana i stało się inspiacją jego twórczości. Pełny obraz domu z widokiem na łańcuch gór, jego rodzinne ciepło, to ukazanie dominującej roli Marusi Kasprowicowej, o której wiele z sercem pisze pani Barbara. Wreszcie Harenda — Muzeum dziś. Wpis do ksiąg pamiątkowych, wybrane, te bardziej charakterystyczne i ciekawsze oraz anegdoty spiswane na gorąco, które tworzy samo życie i liczni zwiedzający.

W połowie grudnia ubiegłego roku, w zakopiańskim MPiK-u witaliśmy Barbarę Wachowicz tłumnie i z wypiekami na twarzach. Było to spotkanie z racji ukazania się pierwszych egzemplarzy książki na rynku wydawniczym. Wspaniali wiczoři. Przygrywała kapela Andrzeja Haniaczyka z Orawy, śpiewali dzieci z harendziańskiej Szkoły Podstawowej nr 9 im. Jąga Kasprowicza. Spotkanie uświetniła para aktorów — Zdzisława Wilkówna (Marusia) z Teatru Ludowego w Nowej Hucie i Waclaw Ulewicz (Kasprowicz) z Teatru Rozmaitości w Warszawie. Dzięki nim spotkaliśmy się z poezją Jana i z „Dziennikiem” Marii.

Na spotkaniu pani Barbara obdarowała przyjaźnych sobie ludzi (a było ich wielu) swoją nową książką, wpisując każdemu serdeczne słowo. Wzruszyła i mnie dedykacją... z wdzięcznością za każdą nasturcję pamięci, która dzięki Tobie Haniu zakwiliła na Harendzie... Jaka szkoda, że tu już czas przesyła, ale mam nadzieję, że wiosną znów ktoś posieje ulubione kwiaty Jana Kasprowicza, aby nastał czas nasturcji.

Anna Kogutkova



● Mgr Stanisław Bryjka replikując na tekst Anny Szopińskiej „Demokracja po czarnodunajacku”:

Można polemizować z każdą tezą tego artykułu, ale uważam to za bezcelowe, gdyż i tak nie zostanie to wydrukowane.

Życie dopisało komentarz do sporu wokół postaci mgr Bryjki: większość radnych w Czarnym Dunaju opowiedziała się przeciw naczelnikowi gminy. Początek naszej relacji z sesji GRN na stronie pierwszej.

● Mgr Stanisław Załuski, dyrektor Wydziału Komunikacji w Urzędzie Wojewódzkim:

W związku z notatką zamieszczoną 21 stycznia w tygodniku „Dunajec” — dotyczącą skargi na funkcjonowanie komunikacji PKS — informuję, że jednostką nadzorną nad Oddziałem KPKS w Nowym Sączu jak i pozostałymi Oddziałami w

województwie jest Dyrekcja Okręgu KPKS w Krakowie. Natomiast w ww. notatce napisano: „... Jeśli tylko tyle potrafi zaobserwować dyrekcja PKS w opisanej sytuacji, zaś organ nadrzędny (to znaczy Wydział Komunikacji w Urzędzie Wojewódzkim) w ogóle nie zajmuje stanowiska wobec krytyki prasowej podległego mu przedsiębiorstwa...”

Ponadto wyjaśniam, że tutejszemu Wydziałowi nigdy nie podlegały oddziały PKS, dlatego też dziwnym jest umieszczenie w notatce nie sprawdzonych faktów ściągających z sfitu.

Równocześnie wyjaśniam, że tutejszy Wydział śledzi na bieżąco wszystkie krytyczne uwagi dotyczące funkcjonowania komunikacji, jak również wnioski społeczeństwa w tym zakresie, przekazując je do poszczególnych oddziałów. Bezpośrednio współpracą tutejszego Wydziału z oddziałami KPKS ma miejsce w zakresie koordynacji rozkładów jazdy.

Skoro Wydział śledzi na bieżąco wszystkie krytyczne uwagi i współpracuje bezpośrednio z oddziałami PKS w zakresie koordynacji rozkładów jazdy, polecamy uwadze p. Dyrektora list pasażera z Mszany Dolnej (nazwisko do wiadomości redakcji):

Został obecnie zlikwidowany autobus relacji Jordanów — Nowy Sącz (godz.

13³⁰) i Nowy Sącz — Jordanów (godz. 17). Przyczyną była — wg informacji uzyskanej przeze mnie — nierentowność. Zgodzę się z tym, że kurs o 13³⁰ był nierentowny, bo wytyczono go przez Lubieć, a nie przez Rabkę (co byłoby znacznie bardziej opłacalne), ale odrzucam twierdzenie o nierentowności w odniesieniu do kursu z godz. 17; korzystało z niego bardzo wielu pasażerów, gdyż praktycznie w tym czasie nie ma połączenia z Sączą na Wysokie, Limanową, Mszanę Dolną (między godz. 15⁴⁰ a 19⁴⁰ zupełnie pustka), podobnie na odcinku Limanowa — Mszana Dolna (od 16³³ do 20³³). Autobus ten był przydatny szczególnie w dni świąteczne (ostatnie połączenie z Limanową do Mszany).

Wróć jeszcze do przyczyn nierentowności kursu z godz. 13³⁰ — rzadko ruszał on z Jordanowa punktualnie, nie został umieszczony w rozkładzie jazdy na dworcach w Limanowej (a na dodatek dziesięć minut wcześniej był lokalny autobus z Limanowej do Sączą), no i wspomniana już sprawa omińnięcia Rabki...

Zurawcałem się w powyższych kwestiach do dyrektora PKS w Nowym Targu. Proponowałem też, by autobus z Sączą do Jordanowa odjeżdżał nie o godz. 11 lecz pięćdziesiąt minut później, ponieważ między Limanową a Mszanę są już w tym czasie trzy autobusy!

W odpowiedzi dyr. Władysław Nowaczyk napisał, że proponowana zmiana spowodowałaby opóźnienie odjazdu autobusu z Jordanowa (z 13³⁰ na 14³⁰), co wydłużyłoby czas pracy kierowcy ponad 14 godzin na dobę. Nie przekonuje mnie ta odpowiedź, bo przecież inny kierowca może obsłużyć ten kurs.

Nasz Czytelnik szczegółowo analizuje również inne punkty rozkładu jazdy, i jeśli ktoś (w Wydziale Komunikacji lub dyrekcji PKS) rzeczywiście śledzi uwagi pasażerów i uwzględnia je, gdy są rzeczowe, to chętnie udestynujemy treść całego listu. Na początek prosimy o ustosunkowanie się do prośby dotyczącej przywrócenia popołudniowego kursu Jordanów — Nowy Sącz (przez Rabkę, a nie przez Lubieć).

● Pani Maria Traczyk z Jordanowa wyraża niezadowolone, że jej wypowiedź dotycząca zleżo zapotrzebowania placówek handlowych w grudniu, ukazała się w „Dunajcu” dopiero 1 lutego, kiedy to sklepy GS były już pełne towarów tak w branży spożywczej jak i przemysłowej.

Cieszymy się, że czas tak raptownie dezaktualizuje ocenę sytuacji w Jordanowie. Rzeczywiście w okresie szybkich zmian gospodarczych powinniśmy podać datę rozmowy.

Demokracja po czarnodunajacku

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

Z sali: — a dwa ciągniki i samochód? — Wiem, nie podobam się niektórym w Czarnym Dunaju, bo nie chciałem, żeby sekretarz PZPR dyrygował radą.

Z sali: — Buty byś mu czyścił! — A wyście partyni nie byli?

— Jako jeden z pierwszych byłem w „Solidarności” w Nowym Targu w osiemdziesiątym pierwszym roku.

Z sali: — I tacy jak wy wkopali ją w bagno.

Rozpętałe żywioły trudno było uspokoić. Przycichło tylko, gdy przedstawiciel KO „S” odczytał zarzuty stawiane Naczelnikowi, a potem mówił o współodpowiedzialności Przewodniczącego, argumentując, że ten nie dopuszczał do wyjaśnienia spraw, nie dopuszczał też ludzi do głosu, a sesję prowadził w sposób nieobiektywny.

Przewodniczący Komisji Ładu i Porządku, Andrzej Masny, wzbogacił jeszcze paroma faktami rejestr win Naczelnika, ale bezskutecznie pytał, kto ukradł z Urzędu Gminy wniosek Wojewody o jego

odwołanie ze stanowiska i kto wysłał radnym anonimowe pogroźki.

Gość z Nowego Sączą — wicewojewoda Jacek Rogowski, przywołał świeży wniosek o odwołanie Stanisława Bryjki ze stanowiska. Uzasadnienie głosiło, że kontrolę przeprowadzone przez odpowiednie wydziały UW potwierdziły stawiane naczelnikowi zarzuty. Apelował jednak wicewojewoda o skoncentrowanie się raczej na czekających nas wyborach i wyszukaniu godnych reprezentantów, prosił o udział i sprawiedliwe sądy, bo nie wszyscy działający w samorządach terytorialnych zasługują na potencję.

W dziedzinie spraw w swoje ręce, ale nie do anarchii, wyzywał też zgromadzonych radny WRN, Stanisław Chlebek.

Gdy uradzono, że dokładnie za tydzień odbędzie się nadzwyczajna sesja GRN, a Prezydium zdecyduje do tego czasu, czy podać radnym pod głosowanie wniosek Wojewody — mieszkający gminy zaczęli rozchodzić się do domów w przeswiadczeniu, że wybierana władza dopuła ma prawo bytu, dopóki ją wyborcy lubią i trzeba o tym przypomnieć swoim radnym.

★

Dokumenty niezbędne do przeprowadzenia kontroli przestrzegania prawa dostarczył Prokurator Rejonowy w No-

wym Targu z początkiem stycznia. Prokurator Zbigniew Magdij zbadał status prawny terenu zwanego umownie „Baligówką” począwszy od czasów, gdy obowiązywała c.k. austriacka ustawa z 1874 r. — grunta Baligówki zostały wtedy wpisane do ksiąg wieczystych jako własność Gminy Czarny Dunajec. Od tej pory kilkakrotnie zmieniła się treść i zakres pojęcia „mienie gminne”, krystalizowały się również przepisy określające sposób zarządzania tym mieniem i tryb jego zbywania. Aktem prawnym obowiązującym na dziś jest Rozporządzenie Rady Ministrów z 8 grudnia 1986 — z Rozporządzenia tego, jak też z aktualnego zapisu w księgach wieczystych, z rejestru gruntów posiadane przez Urząd Gminy oraz rejestr Urzędowy wojewódzkiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych wynika, że teren „Baligówki”, jako majątek dawnych Gromad, jest wprawdzie terenem Skarbu Państwa, ale dotyczy go specjalne prawo, jeśli chodzi o zarząd i zbywanie. Sprzedaż lub najem owej nieruchomości dokonaj się może tylko na podstawie uchwały Zebrań Wiekjskiego, która to uchwała musi być potem zatwierdzona stosowną uchwałą GRN.

Tymczasem Naczelnik uznał, że zbyt-

czna jest mu akceptacja wiejskiej społeczności i grona radnych (bo o nieznajomości prawa trudno posądzać szefa gminnej administracji) — umowy z „Baltexem” stały się faktem, choć — w świetle powyższych ustaleń — kwalifikowały się do obalenia.

Ustawa z 1986 r. określa również, na jakie cele mogą być przeznaczone dochody z najmu lub sprzedaży mienia gminnego. Głosi też, że deponować je trzeba na osobnym koncie i nie mogą zasilać ogólnego budżetu gminy. Jednym z zarzutów stawianych Naczelnikowi jest przejmowanie pieniędzy z dzierżawy majątku wsi na konto wpływów nadzwyczajnych Urzędu Gminy.

Co jeszcze wykazała prokuratorska kontrola? To przekraczając swoje kompetencje i naruszając Ustawę z 1985 r. „O gospodarowaniu gruntami i wywłaszczeniu nieruchomości” (choć pewnie nie działając samowolnie) kierownik Referatu Geodezji i Gospodarki Gruntami UG wydał dwie decyzje o włączeniu do zasobu gruntów państwowych działek, które nie były działkami Państwowego Funduszu Ziemi. Pierwsza decyzja, z 12 czerwca 1989, dotyczy działki, gdzie stoi czarnodunajacki Ośrodek Zdrojowy. W drugiej decyzji, z 1 sierpnia 1989, chodzi o część działek położonych w Baligówce, z których utworzono jedną działkę ewidencyjną nr 14770, o powierzchni 5,7028 ha — stoją na niej m.in. budynki oddawane w najem. Najemcom było kilku: 16 stycznia 1989 Naczelnik zawarł umowę z Gminną Spółdzielnią „Samopomoc Chłopska” i ze spółką „Baltex” — na okres dziesięciu lat. 31 lipca tegoż roku grono najemców poszerzyło

PRZYGODA W EGIPCIE

— Grupa składała się przede wszystkim ze studentów krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej i członków klubu pletwonurków „KRAB”. Wszyscy — oprócz mnie — należeli do Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi. Na wyprawę wy pożyczili autobus z naszego WPK. Ja byłem kierowcą. Już dwadzieścia siedem lat siedzę za kierownicą, ale pierwszy raz zdarzyło mi się brać udział w tak męczącej i pełnej wrażeń wycieczce.

Nie miałem zamiaru, więc po kilkanaście godzin musiałem prowadzić autobus. Zeby było taniej, nie zatrzymaliśmy się w hotelach, lecz spaliśmy w wozie lub w śpiworach na gołej ziemi. Gotowaliśmy i myliśmy się w autobusie. Kilka razy miałem poważne awarie, które musiałem sam usuwać, głównie w nocy, kiedy inni spali. W Jordani utknęliśmy np. na pustyni i tylko dzięki pomocy Arabów udało nam się jakoś stamtąd wyjechać, ale przez kilka godzin odkopywaliśmy autobus. Dobrze, że dzięki pobytowi w Libii poznałem trochę język arabski, więc służyłem za tłumacza.

Po dwóch tygodniach podróży przekroczyliśmy granicę Egiptu. Naszym punktem docelowym było wybrzeże Zatoki Akaba; tam studenci i naukowcy chcieli prowadzić badania nad rafą koralową. Obóz rozbiliśmy na dzikiej plaży, poza polem campingowym, nie zarejestrowaliśmy się także w klubie pletwonurków.

Powód — oszczędność; każdy ścisłać dolary, żeby coś kupić dla siebie i rodziny. Aż do 12 grudnia studenci bez przeszkód wykonywali swoje badania. Raz tylko przyjechał do naszego obozu pewien Egipcjanin, który ostrzegł, że nie wolno ogłacać w tak barbarzyński sposób rafy koralowej.

Kiedy autobus był już gotowy do odjazdu, podjechał policyjny samochód terenowy. Wsiadli z niego: przedstawiciel miejscowego klubu pletwonurków, funkcjonariusz policji turystycznej i umundurowany policjant w stopniu majora z formacji zwanej policją brzegową. Poprosili grzecznie, żeby pokazać im, co zebraliśmy. Nawet nie sądziłem, że jest tego tak dużo: muszle i żywa rafa koralowa w pięciu paczkach o łącznej wadze około 300 kilogramów, ponadto kraby i ryby zakonserwowane w formalinie.

Ponieważ kontrola szła dość opornie, gdyż Polacy niechętnie prezentowali swoje trofea, policjanci żądali, aby nasz autokar podjechał na teren klubu pletwonurków. Tam wyładowano wszystkie paczki, zaczęto fotografować ich zawartość i pytać nas, czy zdaliśmy sobie sprawę, że wydobycie żywej rafy jest zabronione (tablica z tą informacją wisiała przy wjeździe do klubu). Otoczyli nas zachodniomiercy turyści i pletwonurkowie. Jedna z Niemek na widok stoika z krabami w formalinie wykrzyknęła z oburzeniem: — *Barbarzyńcy!* Było mi wstyd...

Waż. Potem naciągnął jeszcze kilka osób i zył sobie w miarę przyswoic, wyjeżdżając po każdym większym występie do Krakowa, gdzie korzystał z uciech i rozrywkę wielkiego miasta.

Jako handlujący pościelią był już spalony. Postanowił się więc przekwalifikować. Spostreżęł, że jest duży pobyt na papierosy, a kiosk — łatwe do obrobienia. Na pierwszy ogień poszedł kiosk w Stróżówce. Marek N. wyruszył nocą ze swej kryjówki i pieszo dotarł na miejsce. Przeprowadził fachową obserwację. Już wydawało mu się, że teren jest czysty, już

„Kioskarz” z Gorlic

chciał przystąpić do działania, gdy słyszał go milicyjni radiowóz. Chęć zysku jednak zwyciężyła. Pourywał kłódki, wyłamał zamek i do przgotowanych toreb popychał wszystkie znajdujące się w kiosku papierosy. Dotarł z łupem na stację w Zagórzanach i wyruszył do Krakowa. W rejonie baru „Smok” rozłożył swój kram i wkrótce w jego kieszeni znalazło się kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Od tej pory systematycznie, co kilka dni kursował między Krakowem a Gorlicami. W rodzinnym mieście nad Ropą zjawiał się na kilka godzin. Popołudniem spędzał w parku, spotykając się tylko z zaufanymi znajomymi, a późnymi wieczorami wyruszał na robotę. Wyważał drzwi i urywał kłódki obrobil kilkanaście kolejnych kiosków. Początkowo działał w najbliż-

Jeden z naszych studentów wyjął aparat, chcąc również zrobić zdjęcia zbiorów, a przy okazji policjantów. Doszło do szamotaniny. Oberwał egipski major i studentka, która usiłowała uspokoić szarpiących się. Poturbowany major strasznie się zdenierował, gdy pili pepsa, to o mało co nie wybił sobie zębów, tak trzęsły mu się ręce. Przewieziono nas do El-Tur, 500 kilometrów od Kairu. Tam przeschubowano nas aż do rana. O aresztowaniu informowało egipskie radio i telewizja, a o „wandalizmie na wielką skalę” pisały na pierwszych stronach największe egipskie dzienniki. Sytuacja stawała się coraz bardziej nerwowa. Do akcji włączył się ambasador Roman Czyżewski. Zaangażowano egipskich adwokatów.

13 grudnia zwolniono nas za kaucją (200 dolarów za każdego z członków 27-osobowej ekipy). Zamieszkalismo w wynajętym przez ambasadę mieszkaniu w Kairze. Tam spędziliśmy święta. Jedyną rozrywką było video. Termin rozprawy wyznaczono na 2 stycznia. Władze egipskie wysłały na teren naszego obozowiska w Dabch międzynarodową komisję, która miała ocenić skalę zniszczeń.

Na szczęście dzięki staraniom polskich dyplomatów i dobrym adwokatom odzyskaliśmy paszporty i wyruszyliśmy w drogę powrotną do kraju. W Polsce byliśmy 9 stycznia. Sprawa jest jeszcze nie zakończona. Każdy z uczestników wyprawy musiał podpisać zobowiązanie, że po powrocie do kraju zwróci dolary, jakie Polska ambasada zapłaciła w ramach kaucji. Nie wiem, jaki zapadnie ostateczny wyrok, ale naprawdę chwiliami było mi wstyd za rodaków.

Notowała Danuta Biniek

Przy telewizorze

Zofia Basiaga — emerytka z Nowego Sącza:

— Nie spodobał mi się poniedziałkowy Teatr Telewizji. Może za mało mam wykształcenia, a może mój gust jest starszowiecki, w każdym razie nie przyswajam nowoczesnych sztuk. Denerwuje rwana akcja i uduziwienie, których sporo było w przedstawieniu „Cyklop”. Z zainteresowaniem obejrzałam w dwójce program „Osądźmy sami”. Tym razem o rozwodach. Inny werdykt wydali telewizyjni ławnicy, inny — prawdziwy sąd. Widać, że prawo nie dostrzega ludzkich tragedii, trzyma się tylko paragrafów. Znakomite są czwartkowe spotkania z radzieckim radioterapeutą oraz niedzielne magazyny „Blizę świata”. Częściej powinno się pokazywać lekkie, przyjemne filmy, takie jak „Detektyw Sadie i syn”. Dobrze, że przed laty uciałamał sobie na kolorowy telewizor — wspaniałe wypadki mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie. Ostatnio irytują mnie wystąpienia ministra Kuronia. To przemity i mądry człowiek, ale za często nam powtarza, że jest ciężko. Widać to gołym okiem.

Genowefa Sobczak — rolniczka z Barcic:

— Wychowuję małe dziecko i więcej czasu spędzam teraz przy telewizorze. Bardzo lubię serial „Panna dziedziączka”. Świetny był ostatni odcinek. Odetchnęłam, bo wreszcie bohaterowie pogodzili się. Oglądam też „Dekalog”. To smutne i ciężkie filmy, ale wciągają. Pokazują życiowe sytuacje. Zrezygnowałam z przesiedływania w nocy przy „Otwartym studiu”. Mówiono o sporcie. Teściowie oglądali do końca i twierdzili, że dyskusja była ciekawa. Lubie „Panoramę dnia”, w niedziele patrzę na poranne programy dla rolników. Dobry jest magazyn „Kraj za miastem”. Brakuje mi w tym wszystkim odrobiny folkloru, zwłaszcza ludowej muzyki. Ja pocieszam się młodzieżową muzyką, ale starsi? Nie wystarczy rolnikowi mówić tylko o jego pracy. Czekają także na rozrywkę, lubi wracać do dawnej kultury. Szkoda, że w Barcicach mamy tylko jeden program. Niewielu szczęśliwców pobudowało się wysoko na górkach i odbiera także drugi.

Władysław Trebunia — artysta plastyk z Bielawy Dunajca:

— Świetny był poniedziałkowy spektakl wyreżyserowany przez Cwyńską. Interesując pokazano kontrowersyjnego bohatera — Aleksandra Wielopolskiego i trudne sprawy polityki. Przepadam za Teatrem Telewizji, obójtnie czy sztuka jest klasyczna, czy współczesna (jak „Cyklop” według Władysława Terleckiego). Dobrze, że ostatnio żm przedstawienia są na wysokim poziomie. Zaciekawia mnie dyskusja o sporcie w „Otwartym studiu”, jak zwykle gorąca. Znamioty jest cykl „Polska Walcząca 1939—1945”; tym razem pokazano nasze wojsko na Zachodzie. Lubię stare Kroniki Filmowe i reportaże o współczesnych wydarzeniach. Na ogół i program dość urozmaicony i jest w czym wybierać. O II nie mogę powiedzieć, bo coś się zepsuło w moim telewizorze. Najbardziej nadal filmy (z wyjątkiem „Dekalogu”). Żal, że zniknęli z ekranu górale i folklor.



W październiku pisałem o pewnym naciągaczu z Gorlic — Marku N. Zakończyłem artykuł tak: *Z uwagi na pewną przypadłość zdrowotną Marka N. prokurator nie podjął decyzji o jego aresztowaniu. Młodzieniec porucił więc do działalności w swoim „fachu”*. I rzeczywiście — zdążył naciągnąć jeszcze parę osób. Tego samego dnia, gdy odzyskał wolność, pojechał do Jasła, gdzie w restauracji „Hajduczek” zapoznał się z pewnym smakoszem piwa. Razem weszła na trudności zaopatrzeniowe. Marek przemycił nieznaną nam informację o kompletach pościelowych i zainkasował a conto odpowiednią kwotę. Potem wrócił do Gorlic. Wstąpił do pewnego zakładu pracy i na chybił trafił zapytał o kierownika. Kierownika w pracy akurat nie było. Marek N. sprawdzoną uprzednio metodą oznajmił, że ma dla niego towar wymagający natychmiastowego odbioru. W zastępstwie nieobecnego chęć nabycia towaru zgłosił jeden z pracowników. Marek N. wywiózł go pod blok z przechodnią bramą i tam zniknął z zalic-

się o dwie osoby prywatnie: Alojzego Glowacza i Andrzeja Komperde.

9 sierpnia 1989 Naczelnik zawarł kolejną umowę z „Baltexem” — tym razem na okres do 30 października tegoż roku, tj. „do czasu spisania umowy kupna-sprzedaży”. W umowie tej godzi się Naczelnik, by „Baltex” dokonał adaptacji budynku, w zakresie niezbędnym dla profilu jego działalności”. Zgoda na adaptację wyprzedza zlecenie rzeczoznawcom wyceny wartości budynku (czego nie zrobiono do dziś). Taka kolejność prac nie tylko otwiera pole dla różnych machinacji, ale wręcz uniemożliwia dokonanie rzetelnych rozliczeń. Jednocześnie Naczelnik w imieniu Gminy zobowiązał się zwrócić spółce pieniądze włożone w adaptację, jeśli transakcja kupna-sprzedaży nie dojdzie do skutku. Trudno nie dostrzec w tym elementach szantażu, jako że „Baltex” wycenia już ponoć swój wkład na ok. 100 mln złotych.

Wcześniej tereny Baliogówki oddawane były w użytkowanie różnym jednostkom — też z pominięciem opinii Wiejskich Zebrań i uchwał Gminnej Rady.

W efekcie prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa (na razie tylko w sprawie Baliogówki) przygotowane pozew do Sądu Wojewódzkiego o unieważnienie wszystkich umów najmu zawartych przez Naczelnika — jako zawartych nieprawnie.

Do Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami UW kieruje Prokuratura sprzeciw wobec decyzji o włączeniu do zasobu gruntów państwowych wsi Czarny Du-

najec terenów mienia gminnego położonych w Baliogówce, terenów zabudowanych Osrodkiem Zdrowia w Czarnym Dunajcu i terenów przeznaczonych dla Spółdzielni Lokatorsko-Własnościowej „Odrodzenie”. Doszło bowiem w tych przypadkach do naruszenia przepisów Rozporządzenia Rady Ministrów z 1986 r. oraz przepisów „Ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości”, gdyż tereny mienia gminnego nie są gruntami Państwowego Funduszu Ziemi. Ponadto decyzje dotyczące „Baliogówki” i gruntu, na którym stoi Osrodek Zdrowia, wydane były przez pracownika UW nieuprawnionego do ich podjęcia.

Do Wojewódzkiej Rady Narodowej Prokuratura kieruje wniosek o uchylenie uchwały GRN Nr VIII/46/89 z 29 grudnia 1989 w sprawie określenia terenów wchodzących w skład mienia gminnego, gdyż uchwała ta, zawiązując pojęcie mienia gminnego staje w sprzeczności z Rozporządzeniem RM.

Dodajmy tu, że stosunki własnościowe w gminie Czarny Dunajec są bardzo pogmatwane. W wielu przypadkach doszło do zawłaszczenia mienia gminnego, a administracja państwowej wiele razy zarzucało niewłaściwe zarządzanie tym mieniem. Zdarzały się błędne interpretacje i wątpliwości, które grunta są, a które nie są mieniem gminnym, choć obowiązujące przepisy jasno to określają. Jeśli zatem mamy mówić o praworządności i dobrym gospodarowaniu — pilną potrzebą staje się konkretne ustalenie, które tereny czarnodunajcejskiej gminy są majątkiem wiejskich wspólnot. A gra warta świeczki, bo

Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami UW po przeprowadzonej kontroli dokonył się tu 1229 hektarów z tytułem własności Skarb Państwa — mienie gminne.

★

Zapowiedziana na 5 lutego nadzwyczajna sesja GRN zaczęła się w tych samych dekoracjach, które towarzyszyły otwarciu posiedzenia Prezydium i ta sama przybyła na nią publiczność. Goście z wicewojewodą na czele też nie zawiedli. Pewnie mieszkańcy Czarnego Dunajca i okolic nie zjawili się tak tłumnie, gdyby 26 stycznia, na zebraniu sołtysów i nauczycieli, Naczelnik nie powiedział był, że aferę rozpużte dwóch ludzi, którzy postugają się pieczętkami. Swoją obecnością chcieli zmanifestować, że tak nie jest.

W prowadzeniu sesji wyreczył Przewodniczący członek Prezydium Mirosław Kotliński. Wcześniej Prezydium jednogłośnie zdecydowało, że trzeba poddać pod głosowanie wniosek Wojewody o odwołanie Naczelnika. Sam Naczelnik, jak wynikało z oświadczenia sekretarza UW — do jutra, tj. do 6 lutego korzysta z przedłużonego zwolnienia.

Zgromadzenie domagali się „dyscyplinarnego zwolnienia Naczelnika”, to znów wołali o głosowanie jawne. Obaj pomysły okazały się sprzeczne z Ustawą, więc zaniechano wprowadzenia ich w czyn. Nikt z radnych popierających wcześniej naczelnika nie skorzystał z propozycji przedstawiela „S” RI i nie chciał publicznie

zasadnic swojej decyzji. Zresztą większość radnych zdążyła przez miesiąc zmienić zdanie.

Naczelnik, choć sam nie zjawił się na sesji, złożył wcześniej na ręce Prezydium pismo adresowane do Gminnej Rady — twierdzi w nim m.in., że Gminie niepotrzebne są akcje protestacyjne, że dwukrotnie w tajnym głosowaniu wyrażono dla niego zaufanie, a stawiane zarzuty są wyolbrzymione i w większości nieprawdziwe.

Osobną atrakcją była rezygnacja Przewodniczącego GRN, składana szybko, bo „szkoda roboty z głosowaniem”.

Bezdeja no Podhalu Biedzička panowat, Jak się nie bedziencie, Górole, sanowat

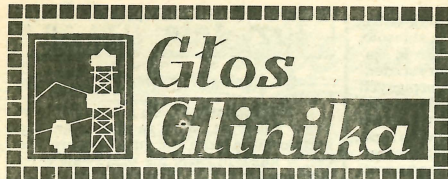
— zadekłamował na koniec Stanisław Staszczka, a każdy pewnie rozumiał tę przysięgę po swojemu — tak, jak i demokracja.

Na 29 obecnych i uprawnionych do głosowania radnych, za odwołaniem Naczelnika opowiedziało się 24. Tyle samo głosów padło za odwołaniem Przewodniczącego GRN.

— *Tacy to ci nasi radni: ka wiatier duchnie, tam idą* — skomentował po ciachu niemłody gazda.

Anna Szopińska

DEKALOG 5



Postanowiono

Na wspólnym posiedzeniu Dyrekcji, Rady Pracowniczej oraz działających w przedsiębiorstwie związków zawodowych, poruszono kilka ważnych dla zakładu spraw. Wnioskowano, by rozwiązać tzw. kolektywowy wydziałowe, w skład których wchodził: kierownik danego wydziału, przedstawiciele związków zawodowych i organizacja młodzieżowa, wydziałowy sekretarz partii oraz 2-3 członków załogi. W miejsce kolektywów mają być powołane rady wydziałowe, działające na nowych zasadach, określanych przez Radę Pracowniczą i związki zawodowe. Dyskutowano również nad dostosowaniem zatrudnienia do rzeczywistych potrzeb przedsiębiorstwa ustalając, że dycje o ewentualnych zwolnieniach będą podjęte dopiero wówczas, gdy oba związki zawodowe wypracują własne stanowiska w tej sprawie. Rada Pracownicza przychyliła się do wniosku dyrektora naczelnego „Glinika”, proponującego odwołanie **Jana Domiczka** z funkcji zastępcy dyrektora do spraw rozwoju i eksportu.

Idą zmiany

— Zdać sobie sprawę — mówi **Stanisław Karp**, od niedawna szef produkcji wydziałów mechanicznych — w jak trudnych czasach przyszło mi podjąć nowe obowiązki. Niemal codziennie trzeba myśleć jak zorganizować pracę, by ludzie nie stali przy obrabiarkach bezczynnie. Załamywać się jednak nie ma powodu, razem z kierownikami wydziałów jestem zdania, że „Glinik” ma duże szanse na przetrwanie ciężkiego okresu, a zebrany tu potencjał maszyn i ludzkich umiejętności może przynieść duże zyski. Na razie na wydziałach mechanicznych pracy nie brakuje, choć w styczniu mieliśmy przejściowe kłopoty z dostawami blachy. Umieamy dobrze robić silniki hydrauliczne, chcemy zwiększyć ich produkcję. Jeśli się to uda, pracy u nas nie braknie.

W gorlickim szpitalu

Od 1 stycznia działa przychodnia onkologiczna. Przyjmując codziennie kilkunastu pacjentów z całego województwa. Niedawno urządzono także pracownię histopatologiczną, w której między innymi przeprowadza się badania wycinków tkanek. Przedtem na wyniki przesyłane z krakowskich klinik trzeba było czekać do miesiąca, teraz co tydzień z Krakowa przyjeżdża histopatolog i wykonuje analizy na miejscu. Przychodnia i pracownia są nieźle wyposażone, jednak sporo sprzętu trzeba dokupić.

W remont starego szpitala włożono już 240 milionów złotych. Dobrze spisano się Jasielskie Przedsiębiorstwo Budowlane — obiekt w stanie surowym, przykryty

nowym dachem czeka na prace instalacyjne i wykończeniowe. Gdy tylko będą pieniądze z centralnego Funduszu Przeciwdziałania (z którego finansowane dotychczas remonty), Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego obiecuje przekazać na ten cel miliard złotych. W wyremontowanym budynku znajdują się oddziały psychiatryczny i geriatryczny.

Bez przerwy jest w użyciu ultrasonograf — dar Papieża sprzed czterech lat. Drugi ultrasonograf, ofiarowany przez nowojorską Fundację Pomocy dla Szpitali w Polsce, służy pacjentom przyszpitalnej przychodni. Z Huddersfield w Anglii nadeszły ostatnio inkubatory, respiratory, rekawice oraz igły jednorazowego użytku,

leki i szpitalne meble. Organizatorem pomocy jest Polak, Franciszek Wąs i tamtejsi Polonista, oraz Anglicy — L.P. Smith, John Heady i Walter Downs. Grupa polskich kombatanów zaczyna także zbierać dary od rodaków z Leeds i Manchesteru.

W ubiegłym roku szpitalowi przekazały dewizy: SZEW, „Glinik”, bobowska Spółdzielnia „Koronka”, Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Krakowie, Państwowy Ośrodek Maszynowy w Uściu Gorlickim oraz Bronisława Sartorius z Gorlicka, „Spółem” i Spółdzielnia Mleczarska oraz parafie w Łosiu, Matki Bożej Niepokalanej z Sącza i Narodzenia Marii Panny z Gorlicka, jak też ksiądz Paweł Sukienicki z Zakopanego. Zakupiono za to m.in. nowoczesną aparaturę do mikrochirurgii krtani, dla oddziału reanimacji i do diagnozowania wrzodów żołądka.

(lk)

Nadszedł dzień 1 sierpnia. Radiowy komunikat był dla nas zaskakujący: w Warszawie wybuchło powstanie. Złoc nie miecka spotęgowała się. W każdym z nas widzieliśmy powstanie, którego należałoby zabić, straszny gniew przepleciony był jednak strachem, gdyż wybuch powstania uświadomił Niemcom jak niebezpieczni są Polacy i jak w każdej chwili niespodziewanie mogą targnąć się na swego wroga. Jednak o nasze zachowanie mogli być spokojni. Ich było wielu, uzbrojonych, a my — bezbronni i rozdzieleni — nie mieliśmy możliwości buntu. Ale na wszelki wypadek powiększyli siły policyjne, rozdali broń różnym niedołęgom. Przez pewien czas nie schodziliśmy się grupami, wieczory spędzaliśmy każdy u siebie w domu. Czy stchórzyliśmy? Może... ale idiotyzmem byłoby stracić życie w przeddzień końca wojny, i to stracić je z rąk jakiegoś starca, który widząc wieczorem Polaka zastrzeli go zza drzewa.

Wiadomość, że Warszawa upadła przyjeleliśmy z wielkim bólem. Pozostała nam jednak nadzieja na ostateczne zwycięstwo. Kpiłi z nas Niemcy, ciesząc się z klęski Warszawy. Chępiąc się zapomnieli, że tuż za progiem znajduje się ich klęska po tysiącokroć smrotniejsza.

(ciąg dalszy nastąpi)

Afera „kakao”

Kierownik działu socjalnego, **Mieczysław Ślusarz** uważa, że intencje pracowników działu zostały zrozumiane opacznie, a rozzuchwiałych sprawę łowcy zakładowych afer tym razem przesadzili. Trudno jednak przekonać ludzi rozemcionowanych sensacyjną plotką, gdy okazuje się, że w rzeczywistości sprawa wygląda banalnie.

Przypomnijmy: dyrektorka „Glinika” zdecydowała, że na około 7 tysięcy paczek noworocznych dla dzieci pracowników przeznaczony może być fundusz socjalny do 100 milionów złotych, jeden upominek może więc kosztować najwyżej 14 300 złotych. Komisja Zakładowa „Solidarności” ulatwiała zakup słodyczy bezpośrednio u producenta (krakowskiego „Wawelu”) — taniej, bo bez marż i narkutów. Skoro nadarzyła się okazja, prócz wyrobów cukierniczych kupiono również sporą ilość kakao po 1 700 zł za opakowanie, płacąc w sumie 96 269 200 zł.

Pracownicy działu socjalnego doszli do wniosku, że nie gorsza niż w latach poprzednich paczki można złożyć ze słodyczy o wartości 8 600 zł — i takie podarki przekazano glinickim rodzicom. Pozostała część sprowadzonego z „Wawelu” towaru chciano sprzedać z niewielkim zyskiem w fabrycznych bufetach, a uzyskanymi w ten sposób pieniędzmi zasilili fundusz socjalny, z którego na noworoczne paczki wydano by tylko około 60 milionów. Interweniowała jednak Komisja Zakładowa „Solidarności”, w wyniku tej interwencji dzieci pracowników otrzymały dodatkowo po paczce kakao. Koszty akcji noworocznej wzrosły więc do 72 milionów złotych, podczas gdy w roku ubiegłym wydano na ten cel 4 miliony 474 tysiące. Szacuje się jednocześnie, że środki zakładowego funduszu socjalnego będą tylko dwukrotnie większe niż rok temu, zatem przedsiębiorstwo stać jedynie na najniezbędniejsze świadczenia. Wiedząc o tych ograniczeniach zawieszono finansowanie wycieczek, wyjazdów na zawody sportowe, biletoów na imprezy artystyczne itp.

Afery okażą — nie było.

Rozstanie

Zakładowy Komitet PZPR pożegnano w „Gliniku” bez zbędnych emocji. Już po rozwiązaniu partii, 2 lutego, **Tadeusz Karus** zaprosił członków byłej PZPR na ostatnie spotkanie, na którym w krótkich słowach podziękował za dotychczasową współpracę. Wyposażenie siedziby partii — będące w całości własnością Fabryki Maszyn — po zinventaryzowaniu przekazano właścicielowi, natomiast etatowi pracownicy Komitetu powrócili na stanowiska pracy, z których byli oddelegowani.

Z kroniki milicyjnej

Komisariatowi MO w Szczawnicy podlega teren tego uzdrowskiego miasta (wraz z wchodzącymi w jego skład wioskami Szlachotna i Jaworki) oraz gmina Krosienko (cztery wsie).

W styczniu zanotowano tylko jedno poważne wydarzenie. Młody mężczyzna był podłogę, na której leżał źle izolowany przedłużacz, pod wpływem wody nastąpiło zwarcie i mężczyzna śmiertelnie poraził prąd.

Były cztery włamania do samochodów połączonych z kradzieżami. Ginęły przede wszystkim koła. Skradziono również koła od przyczepy transportowej. Większość poszkodowanych to przemyźni. Złodzieje prawdopodobnie też przebywali pod Pieninami na gościnnych występach.

Kobietę, wynajmującą w swym szacwnickim domu pokójceczasowicowom, okradło dwoje gości. Zameldowała ich na podstawie... świadectwa ślubu — nie wiadomo czyjego, bo przecież bez fotografii. Straty na szczęście nie są duże: stare radio, koc.

W Domu Wypoczynkowym „Szalay” zostały okradzione dwie czasowiczki. Twierdzą, że wychodząc z pokoju zabrały ze sobą klucze. W każdym razie nie zabrały gotówki, która padła łupem złodzieja. elg.

Na poczcie

Panienka z pocztowego okienka radzi kilkunastolatce, by za światło i gaz zapłacić w Rejonie Energetycznym, bo u niej wyda dodatkowo półtora tysiąca. Chłopak macha lekceważąco ręką. Stojąca za nim kobieta mówi do następnej w kolejce: — *Gdyby sam zarabiał, to by pieniądze nie wyrzucił.*

OGŁOSZENIA DROBNE

POSZUKUJĘ dla ambasady domu, parceli budowlanej, kamienicy, pensjonatu lub mieszkania z możliwością kupna lub wynajmu — na terenie Zakopanego lub okolicy. Za wskazanie aktualnego adresu kupujący wypłaci nagrodę zastrzegając sobie prawo wyboru. Zakopane, ul. Tetmajera 17, tel.: 666-78. D-52289

PREZESZANAM serdecznie Marię Bańkę, kierowniczkę Klubu Rolnika w Kleszkowcach, za obrazę słowną w listopadzie 1989 w czasie wykonywania przez nią obowiązków służbowych — Henryk Wojtaszek, Kleszkowice 208. D-49732

STANISŁAW KULASIK
PORWANY (12)
Z GNIAZDA

Następny dzień nie przyniósł nic nowego. Wypitem ponownie dzbanek wody, a do obmycia twarzy starczyło też.

Wieczorem usłyszałem szelest pod zakratowanym otworem, a potem zobaczyłem rękę wypychającą papierosy i zapakci pręce drobna klatkę okienka więziennego. Był to Stasiek.

O godzinie czwartej rano trzeciego dnia skończyła się kara. Głódny, wycieńczony wróciliśmy do bauera, który nie miał odwagi spojrzeć mi w oczy. Przez tydzień jadałem osobno, w kuchni. Poniżenie wynagradzałem sobie karmiąc się produktami, które stały na kuchennym stole, choć nie były dla mnie przeznaczone.

Po tym przejściu nosiliśmy się z poważnymi zamiarami ucieczki, ale dokąd? Do Polski aż spod granicy szwajcarskiej? To niemożliwe. Bliziej byłoby do Szwajcarii, ale i tam (jak nas wieści dochodziły) niechętnie przyjmowano już obco krajowców. Stasiek, który był gotów pójść ze

mną wszędzie, wyperswadował mi ucieczkę, po cóż tak nierozsądnie nadstawiać śmierci głowę? Pozostaliśmy na miejscu, pocieszając się nadzieją, że niedługo nasycimy się widokiem ostatecznej kłęski wielkiej rzeszy.

Był już rok 1944. Aliancka flota powietrzna bezkarnie latała nad terytorium niemieckim. Tysiące bomb spadały na miasta, na fabryki, ale hitlerowcy jeszcze nie wierzyli w swoją przegraną. Mobilizowali starych mężczyzn. Jednych wysyłali na front, z innych tworzyli policję dla utrzymania porządku w kraju. Chłopi-policjanci znaleźli się między młotem a kowadłem. Służbę pełnił każdy w swojej wiosce, wielu nie z przekonania, a dlatego, że kazano. Dobrze zdawali sobie sprawę, że to wszystko jest bez sensu. Nie wiedzieli czy mają służyć nam, obokrajowcom, aby sobie zapewnić obronę na gorzkie chwile rozrachunków, czy też być posłusznym swej władzy do końca.

PIĄTEK — 16 II

PROGRAM I

- 8.05 Wśród ludzi
- 8.35 „Domator”
- 8.50 „Domowe przedszkole”
- 9.15 Wiadomości poranne
- 9.25 „Słynne historie zbrojeckie” (1) — „Wieżnie Salwador” — film prod. CSRS
- 10.25 „Domator”
- 11.10 Drogi do Niepodległej — „Czas zbiorowej pracy, czas wielkiej siejby”
- 12.50 W Europie nowożytny, kl. II lic.
- 13.00 TTR matematyka, sem. II
- 14.00 TTR spotkania z literaturą, sem II
- 15.10 „W szkole i w domu”
- 15.30 NURT — po co szkole wideo?
- 16.20 Program dnia i telegazeta
- 16.25 „Rabbit” — teleturniej
- 16.50 „Okienko Pankracego”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Raport”
- 17.55 „Tryptyk biecki” (3) — „Wiesław” — film dok. Artura Janickiego
- 18.25 „Rzeczpospolita samorządna”
- 18.40 „Weekend w Jedynie”
- 19.00 Dobranoc „Samochozdek z czerwonym serduszkami”
- 19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Casanova 70” — film prod. włoskiej reż. Mario Monicelli, wyk. Marcello Mastroianni, Virna Lisi, Michele Marciari
- 22.00 Sport
- 22.10 „Moda i styl — oferty Pegaza”
- 22.30 Wiadomości wieczorne
- 22.50 Spór o jutro — otwarte studio

PROGRAM II

- 16.55 Korepetycje dla maturzystów — język angielski (3)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
- 18.00 Kronika
- 18.30 „O czym się mówi?”
- 18.50 „Fason” — program rozrywkowy
- 19.30 „Dookoła świata”
- 20.00 „Piątek” — magazyn Krakowa
- 21.30 Panorama dnia
- 22.00 „Dom na wydmach” — film fab. prod. francuskiej reż. Joyce Bunuel; wyk. Anna Karina, Sophie Barjac, Pierre Forget
- 23.15 Komentarz dnia
- 23.20 „Ekspres gospodarczy”

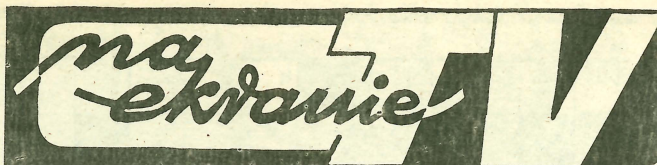
SOBOTA — 17 II

PROGRAM I

- 7.00 TTR mechanizacja rolnictwa, sem. IV
- 7.30 TTR produkcja zwierzęca, sem. IV
- 8.00 „Tydzień na działce”
- 8.20 „Na zdrowie”
- 8.40 „Ziarno” — program redakcji katolickiej dla dzieci
- 9.00 „Drops” — orz film „Heidi” (1) — serial prod. RFN
- 10.30 Wiadomości poranne
- 10.40 „Ażjatycka mozaika” (3) — „Modlitwy lamów”
- 11.05 Małe formy muzyczne — gra Orkiestra Koncertowa Wojska Polskiego
- 11.35 „Z Polski rodem”
- 12.05 „Nikaragua” — film dok.
- 12.40 „Boże, coś Polskę...” — pieśni Powstania Styczniowego
- 13.15 Telewizyjny teatr prozy — Mikołaj Gogol — „Martwe dusze”, reż. Zygmunt Hübner; wyk. Tadeusz Łomnicki, Zdzisław Mrożewski, Danuta Wodyńska, Tadeusz Fjewiski, Zdzisław Maklakiewicz, Irena Horecka i inni
- 15.00 „Być reporterem” — Wiesław Maciejewski
- 15.25 Filmy o miłości — „Ruchome piaski” — film prod. polskiej, reż. Władysław Slesicki; wyk. Małgorzata Braunek, Marek Walczewski, Grzegorz Żuchowicz
- 16.40 „Rewizja nadzwyczajna”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Nie chcę żadnego jubileuszu” — Mira Zimińska-Sygietyńska
- 18.35 „Butik”
- 19.00 Dobranoc „Przygody misia Colargola”
- 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego — „Yentl” — film fab. prod. USA, reż. Barbara Streisand; wyk. Barbara Streisand, Mandy Patinkin, Amy Irving
- 22.20 Sport
- 22.40 Piosenki Michała Bajora
- 23.20 Telegazeta
- 23.30 Kino sensacji — „Ucieczka z Nowego Jorku” — film prod. USA, reż. John Carpenter; wyk. Kurt Russell, Ernst Borgnine
- 1.05 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 10.00 „Tele-9”
- 10.00 „Konkurs 5 milionów”
- 13.45 „Bariery”



- 14.10 „Dinozaury”
- 14.15 „Okavango — klejnot Kalahari” — „Nowe wyzwanie”
- 14.45 „Spektrum”
- 15.00 Kuszenie wyobraźni — „Duma” — film dok.
- 15.35 „Batony Cholybar”
- 15.40 „Meandry architektury”
- 16.00 „Tytko dla zwierząt”
- 16.10 Program dnia
- 16.15 „Ordonka” — fragmenty koncertu
- 17.30 Studio sport — halowe mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce
- 18.00 Kronika
- 18.30 „Wielka gra” — teleturniej
- 19.30 „Coś zmienić” — reportaż
- 20.00 Filharmonia „Dwójki” — symfonia alpejska Ryszarda Straussa
- 21.00 „Muzyka i polityka”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „W ojczyźnie serce me zostało” — reportaż
- 22.20 „Znowu w Brideshead” (7) — serial
- 23.10 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 18 II

PROGRAM I

- 7.00 „Witamy o siódmej”
- 7.30 „Notowania”
- 7.55 „Po gospodarsku”
- 8.10 „Tydzień”
- 8.55 Program dnia
- 9.00 „Teleranek” oraz „Emil z wioski Lonnerberga” (1) — serial prod. szwajcarskiej
- 10.30 Wiadomości poranne
- 10.35 „Rybołów” — film przyrodniczy
- 11.30 „Kraj za miastem”
- 12.00 Poranek symfoniczny WOSPrITV
- 13.00 Teatr dla dzieci — Kornel Makuszyński „Awantury i wybryki małej małpki Fiki-Miki”
- 13.40 „Morze” — magazyn
- 13.55 Telewizyjny koncert żyćzeń
- 14.40 „Świat umykający”
- 15.10 „Antena”
- 15.35 „Panna dziedziczka” (40) — serial
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Powrót Odysa” — film dok.
- 18.30 Sportowa niedziela — halowe mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce
- 19.00 Wieczorynka „Siostrzeńcy kaczora Donalda”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Północ-południe” (1) — serial prod. USA, reż. Richard Heffron; wyk. Patrick Swayze, Kristie Alley, Lesley-Anne Down, Philip Casnoff
- 21.40 „7 dni — świat”
- 22.10 Sport
- 22.50 Premiera po latach — „Początek dekady” — reż. Andrzej Androchowicz

PROGRAM II

- 8.45 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
- 9.10 Film dla niesłyszących — „Północ-południe” (1)
- 10.40 „Twierdza Przemysli” — film dok.
- 11.20 Lokalny koncert żyćzeń
- 11.45 „Jutro poniedziałek”
- 12.15 Powitanie
- 12.20 Polska Kronika Filmowa
- 12.30 Kino rodzinne — „Bajzar” (8) — „Dziecko szczęścia” — serial
- 12.55 „Andrzej Pągowski — miasto plakatów” — film dok.
- 13.20 Gość „Dwójki” — Andrzej Pągowski
- 13.55 „100 pytań do...”
- 14.15 Maciej Niesiołowski — Z batutą i z humorem
- 14.30 „Polacy” — Lech Kobylński
- 15.00 „Podróże w czasie i przestrzeni” — „Ludzie folk” (2) — „Eskimoskie lato”
- 16.05 Biografie — Norman Mailer
- 17.00 Moto-sport
- 17.30 „Blizę świata”
- 18.00 „Konflikty narodowościowe”
- 19.30 Galeria „Dwójki” — Włodzimierz Szymański
- 20.00 Studio sport — piłka w grze
- 21.00 „Mistrzowie współczesnego kina” — Miklos Jancso
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Kawiarnia żart — spółka z o.o., czyli wszystkie chwytły dozwolone”
- 22.30 „Natica Jackson” — film prod. ang.
- 23.20 Komentarz dnia
- 23.25 „Akademia wiersza”

PONIEDZIAŁEK — 19 II

PROGRAM I

- 13.30 TTR fizyka, sem. II
- 14.00 TTR biologia, sem. II
- 14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — rasy i typy owiec

- 15.00 Powtórka przed maturą — historia
- 15.30 NURT — sens życia
- 16.20 Program dnia i telegazeta
- 16.25 „Luz”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Gorące linie”
- 18.00 Wędrowki dalekie i bliskie — „Czarodziejskie kółka” — film dok.
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc „Dom dla lamparta”
- 19.10 W Sejmie i Senacie
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Teatr Poniedziałkowy — Eustachy Ryński — „Chłodna jesień”, reż. Janusz Zaorski; wyk. Gustaw Holoubek, Mirosława Dubrawska, Aleksandra Koniczna, Piotr Kozłowski
- 22.00 Sport
- 22.10 „Kontrapunkt”
- 22.40 Wiadomości wieczorne
- 23.05 Język francuski (15)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (18)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
- 17.45 „Ojczyzna-polszczyzna”
- 18.00 Kronika
- 18.30 „Zmagania o Polskę” (7) — „Sprzątać placów”
- 19.20 Dział premiera — „Chce mi się wyć” — film w reż. Jacka Skalskiego
- 19.30 „Życie muzyczne”
- 20.00 „Auto-moto-fan-klub”
- 20.30 „Osądny sam”
- 21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Recital Romana Lasockiego — laureata „Złotego ekranu”
- 22.05 „Heimat” — serial
- 23.05 Komentarz dnia

WTOREK — 20 II

PROGRAM I

- 8.05 Z naszych dziejów
- 8.35 „Domator”
- 8.50 Domowe przedszkole”
- 9.15 Wiadomości poranne
- 9.25 „Kir Royal — z życia reportera kroniki towarzyskiej” (4) — „Audieu Claire”
- 10.25 „Domator”
- 11.10 Od Wersalu do Poczdamu
- 12.00 Spotkania z literaturą, kl. VII — Maria Konopnicka — „Rota”
- 13.30 TTR nasze spotkania, sem. IV
- 14.00 TTR historia, sem. IV
- 14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — rozród owiec
- 15.30 „Kim być” — decyzje piętnastolatków
- 16.20 Program dnia i telegazeta
- 16.25 „Tik-tak”
- 16.50 Kino „Tik-taka” — „Opowieści byczka” — serial
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Spojrzenia”
- 17.55 „Klinika zdrowego człowieka”
- 18.15 „System” — telekomunikacja
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc „Leśna apteka”
- 19.10 „Obok nas”
- 19.30 Wiadomości
- 20.15 „Kir Royal — z życia reportera kroniki towarzyskiej” (4) — „Audieu Claire” — serial
- 21.15 Sport — mistrzostwa świata w biathlonie — Mińsk '90
- 21.45 „Listy o gospodarce”
- 22.20 „Kinomania”
- 22.40 Wiadomości wieczorne
- 23.05 Język rosyjski (18)

PROGRAM II

- 10.00 „Tele-9”
- 16.55 Język angielski (48)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 „Klub ludzi z przeszłością”
- 18.00 Kronika
- 18.30 Modlitwa wieczorna z kościoła siostr albertynek
- 18.50 Program publicystyczny
- 19.30 „Kolorowy zawrót głowy”
- 20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego”
- 21.00 Program publicystyczny
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Studio im. Karola Irzykowskiego — „Choinka strachu” — reż. Tomasz Lengren; wyk. Zbigniew Zapasiewicz, Witold Starecki, Stanisław Manturzewski, Iwona Słoczyńska
- 22.40 Komentarz dnia

ŚRODA — 21 II

PROGRAM I

- 7.45 „Express gospodarczy”
- 8.05 Muzyka, kl. I — z czego składa się piosenka?

- 8.35 „Domator”
- 8.50 „Domowe przedszkole”
- 9.15 Wiadomości poranne
- 9.25 „Właściciel warsztatu samochodowego” — film fab. prod. CSRS
- 10.25 „Domator”
- 11.10 Najnowsze dzieje Polski, kl. IV lic.
- 12.50 Spotkania z literaturą, kl. III lic.
- 13.30 TTR chemia, sem. II
- 14.00 TTR produkcja zwierzęca, sem. II
- 14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — zdrowie owiec
- 15.00 Poznaj swój kraj
- 15.30 NURT — rozmowy o edukacji
- 16.20 Program dnia i telegazeta
- 16.25 „S.O.S. — sami o sobie”
- 16.50 „Cojak” — teleturniej
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Gry wojenne”
- 17.55 „Telewizyjny Informator Wydawniczy”
- 18.15 „Dawniej niż wczoraj”
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc „Wyprawa prof. Gąbki”
- 19.10 „Plus-minus” — program publ.
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Dziecinne pytania” — film fab. prod. polskiej — reż. Janusz Zaorski; wyk. Adam Ferency, Gustaw Holoubek, Mirosław Konarowski
- 21.45 Sport
- 21.55 „Noc kolibra” — film dok.
- 22.55 Wiadomości wieczorne
- 23.15 Język angielski (18)

PROGRAM II

- 16.25 Korepetycje dla maturzystów — język angielski (4)
- 16.55 Język francuski (15)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
- 18.00 Kronika
- 18.30 Magazyn „102”
- 19.00 „Pokój niżej (7-ost.) — „Zimowa ramówka”
- 19.30 „Zwierzęta wokół nas”
- 20.00 „Czarno na białym” — przegląd PKF
- 20.40 „Przegląd muzyczny”
- 21.00 „Ze wszystkich stron” — reportaż
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla” (3) — serial
- 22.45 „Telewizja nocą”
- 23.30 Komentarz dnia
- 23.35 „Express gospodarczy”

CZWARTEK — 22 II

PROGRAM I

- 8.35 „Domator”
- 8.50 „Domowe przedszkole”
- 9.15 Wiadomości poranne
- 9.25 „Policjanci z Miami” (17) — „Evan” — serial
- 10.10 „Domator”
- 11.10 Polska w latach międzywojennych — polityka samodzielności czy izolacji?
- 11.40 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje
- 12.15 Wśród ludzi
- 13.30 TTR matematyka, sem. IV
- 14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — kozy
- 15.00 Fizyka dla humanistów — teoria względności
- 15.50 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje
- 16.00 Rolniczy film oświatowy
- 16.20 Program dnia i telegazeta
- 16.25 „Kwant”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Kalejdoskop” — magazyn publ.
- 17.55 Koncert z Żelazowej Woli z okazji 180. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina — gra Ewa Pabłocka
- 18.25 Magazyn katolicki
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc „Dwa kosy i kurek z ratuszowej wieży”
- 19.10 „Interpelacje” (1)
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Policjanci z Miami” (17) — „Evan”
- 20.55 „Interpelacje” (2)
- 21.35 Sport — mistrzostwa świata w biathlonie — Mińsk '90
- 22.05 „Pegaz”
- 22.50 Wiadomości wieczorne
- 23.10 Język angielski (48)

PROGRAM II

- 10.00 „Tele-9”
- 16.25 Korepetycje dla maturzystów — język angielski (5)
- 16.55 Język rosyjski (18)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 „Psychostudio”
- 18.00 Kronika
- 18.30 Program na zyczenie
- 19.30 Zielone kino — „Las i jego znaczenie” — film przyrodniczy
- 20.00 Wielki sport
- 21.00 „Ekspres reporterów”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Miguel de Cervantes — „Teatr cudów” — reż. Maciej Wojtyłko; wyk. Jan Janga Tomaszewski, Aleksandra Kisielewska, Tomasz Stańko, Krzysztof Kowalewski, Marek Obertyn, Eugeniusz Robaczewski i inni
- 22.30 Komentarz dnia

ILE ZA CO?

Maślany rynek. Jajka—350 zł, szczypiorek—500 zł, czerwona kapusta—300 zł, kilogram suszonych śliwek—4 tys., słoik marynowanych maślaków—10 tys.

Schab—od 19 do 21 tys., szynka—18, łopátka—od 15 do 17, boczek—od 10 do 13, karczek—15, żeberka—11 tys. Wołowe bez kości—od 10 do 15 tys., z kością—od 6 do 13, żeberka wołowe—8, wátróbka—12 tys.

Masło z samochodu—2,3 tys., margaryna mleczna—1,4 tys., cukier—od 5,5 do 6, chleb pszenny—2,2, cytryny—od 6 do 9, pomarańcze—od 6,5 do 8, mandarynki—10, banany—12 tys. zł.

Targ zwierzęcy. Kogut—od 25 do 30 tys., gęś—od 20 do 25, parka sześciogodniowych prosiąt—od 200 do 250, kilogram wieprzowego żywca—od 7 do 7,5 tys. zł.

„Ciuchy”. Włóczkowe rękawiczki—25 tys., ciepłe kaptcie ze sztucznego futra—od 7 do 18 tys., spodnie „Levis”—160 tys., chusta przetykana srebrną nitką—40 tys., przeciwdeszczowa peleryna—50 tys., 10 dekagramów zagranicznej włóczki—40 tys. Opiekacz do grzanek—60 tys., ręczny mikser—35 tys., elektryczna lokówka do włosów—50 tys., radziecki odkurzacz—300 tys., maszynka do krojenia makaronu—20 tys., klawiszowy telefon—80 tys.

Gram złota próby 583 w pierścionkach, obrączkach, itp.—od 130 do 150 tys. Skup złota próby 1000 („Jubiler” Nowy Sącz)—od 86 do 107 tys.

Strzyżenie męskie na sucho (Nowy Sącz, zakład przy ul. Jagiellońskiej)—3 tys., strzyżenie modelowe—5,4 tys., golenie—2 tys. Strzyżenie damskie modelowe—7,4 tys., trwałe ondulacja—17 tys., farbowanie włosów—6 tys.

1	2	3	4	5	6	7
		8				
9		10		11		12
	13		14	15		
16	17		18		19	
		20		21		
22	23		24		25	26
27		28		29		
30			31	32		
		33				
34				35		

KRZYŻÓWKA NR 7

POZIOMO: 1) K. Sobelson, działacz polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, 4) czynny wulkan na wyspie Honsiu, 8) nowela B. Prusa, 9) odmiana machorki, 11) piękność, 13) rodzaj alkoholu, 15) statek na dnie, 16) roślina na brzegach wód, 19) artretyzm, 20) podnośnik, 22) bohaterka elementarza, 24) czarna pojazd, 27) roślina warzywna—podobna do karczocha, 29) na dziurze, 30) pierwiastek promieniotwórczy, 32) młodszy był wrogiem cezara, 33) odkrycie w formie szala z futra, 34) ptak z grubym i długim dziobem, 35) jezioro w Afryce.

PIONOWO: 1) ustępstwo procentowe od cen, 2) złota moneta za Władysława Łokietka, 3) śpiewa w klatce, 4) w kartach—wybrany kolor, 5) zagrywka, 6) system płacy lub współbrzmienie dźwięków, 7) konopie z manili, 10) żeglowna od Orenburga, 12) państwo w Europie, 14) dowcip, 17) brat Prometeusza, 18) kalaluch, 21) część pożyczki do jednorazowej spłaty, 22) roślina—popularny motyw zdobniczy, 23) ośrodek pionierski na Krymie, 25) harcerskie ognisko, 26) utwór żalobny, 28) 15 II 1990, 31) biała glina kredowa lub sygnał akustyczny.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 23 lutego br.

L. Książko

Rozwiązanie krzyżówki nr 5

POZIOMO: 1) obawa, 6) siolo, 10) sól, 11) siano, 12) cap, 13) krasa, 14) credo, 15) miech, 18) rozkaz, 21) zabawa, 24) Ala, 25) mikser, 28) tartać, 32) tatar, 34) Rosny, 36) potok, 38) Asz, 39) Klubka, 40) oko, 41) latać, 42) Duras.

PIONOWO: 1) Oskar, 2) bór, 3) a-lasz, 4) Asama, 5) mate, 6) socha, 7) o-

cena, 8) ład, 9) opoka, 16) Izara, 17) czata, 19) obi, 20) kos, 22) bar, 23) Wda, 25) moral, 26) koszt, 27) etyka, 29) Arpad, 30) tutor, 31) kokos, 33) trup, 35) osa, 37) Oka.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 5, w wyniku losowania nagrody otrzymują: Gabriela Pyrr z Krynicy i Janusz Pisarski z Rabki

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: przygotuj się na duży zamęt w uczuciach, tym gorzej, że sam nie wiesz, co wybrać, ku komu się zwrócić—decyzji nie będziesz żałował, niech cię to zdopinguje.

BYK: opanuj nadmierny krytycyzm w stosunku do innych, nie pomagaj ci to wcale w realizacji zadań—irytujące scyscie oddalają od ciebie ludzi.

BLIŹNIĘTA: możesz przeżyć okres zmęczenia, rozdrażnienia, melancholii, powinno ci to jednak pomóc w dojściu do siebie—uporasz się szybko z nie lubianymi obowiązkami, to poprawi twój nastrój.

RAK: myśli krążą wokół jednej sprawy, a ty udajesz, że nie ma problemu—w ten sposób niczego nie dokonasz, musisz spróbować, a może się uda i wszystko będzie dobrze?

LEW: wiara we własny zdrowy rozsądek już cię kilka razy zawiiodła, warto uwzględnić emocje innych i może... ich dobre rady—zyskasz nowe doświadczenia, które mogą okazać się dla ciebie bardzo ważne.

PANNA: nie opowiadaj tylko o sobie, nie stawiaj własnej osoby w centrum zainteresowania innych, to może być dla nich nudne—możesz mieć kłopoty ze zdrowiem, zadбай o nie.

WAGA: tydzień minie niepostrzeżenie, przeciętne osiągnięcia, przeciętne porażki, nic nowego—zwróć uwagę na kogós, kto myśli o tobie, ale boi się do ciebie podejść, to może być dla ciebie ważna znajomość.

SKORPION: ciągle daje znać o sobie to, co już było, a z czym jeszcze do końca nie zrobiłeś porządku—bądź ostrożny, możesz zagubić się w sieci intryg, które sam sprowokowałeś.

STRZELEC: zbyt często żyjesz tylko tym, co się aktualnie dzieje, zbyt często machasz ręką na przyszłość—możesz w ten sposób przegapić okazje urzędzenia się w życiu.

KOZIORÓŻEC: zbierają się chmury wokół ciebie i najbliższej ci osoby, nie zaniedbaj niczego, co mogłoby poprawić waszą sytuację—w czasie poważnych rozmów uważaj na używanie słów „zawsze” i „nigdy”.

WODNIK: zmiana otoczenia i trybu życia pozwoli ci odzyskać traconą formę—bądź miły dla tych, którzy chcą ci pomóc, nie opędzaj się od nich jak od natrączywych intruzów.

RYBY: może wiele się zmienić i w pracy, i w uczuciach, trzeba będzie chyba zdecydować się na odrzucenie pokus—spotkania z życzliwymi ludźmi pomogą ci odzyskać równowagę.

GABRIELA R. DANIELEWICZ

(140)

Pamiętnik sądeczanki

Kwiecień 1903 r.
Wiktor otrzymał przeniesienie służbowe do Przemysła. Łączy się to z awansem zięcia w hierarchii kolejowej, więc cieszymy się, chociaż przykra jest myśl o rozłące z Bogną i dziećmi.

W drugi dzień świąt wielkanocnych odbył się w kościele kolejowym ślub Stefana. Wesele było udane, przygrywała kapela kolejowa, młodzi tańczyli. Walek cały czas wywijał z hożą, rumianą panną, córką majstra z warsztatów. Rozochocony zabawą, mrugnął na mnie porozumiewawczo wskazując na partnerkę. Ten gest syna powiedział mi wiele. A już myślałam, że Walek szkuje się podobnie jak Kaziu na starego kawalera. Walek w tym roku skończył dwadzieścia siedem lat. Najwyższy czas na niego!

Czerwiec 1903 r.
Nie ma już Bogny i Wiktora. Zięć otrzymał wagon kolejowy na przewóz mebli i Joachim z Walkiem odwieźli ich w ubiegłym tygodniu do Przemys-

ła. Mają tam na stacji ładne mieszkanie na pierwszym piętrze, z balkonem. Zapraszają mnie do siebie i może się skuszę. Proszą mnie ciągle Małgosia z Eustachym, Antosiowie, Ludomirowie, a mnie się trudno wyrwać z domu. Do Przemysła pojedą, gdyż już tęsknią za Rudolfkiem i Hanusią.

Po kilku dniach
Wybrałam się dziś do kolonii do Justynki. Poszłyśmy z Jadwiżką przez ławę i przechodząc obok domu Habera otarłam łzy. Ponad dwa lata chodziłam tam tak często do Bogny. Jadwiżka zrywała przez drogę kwiatki i nuciła. Bardzo żywe i miłe to moje najmłodsze, istne srebro, tylko niestety urody pozbawione, gdzie jej do starszych moich córek! Jednak Jadwiżka jest ulubienicą całej rodziny i potrafi zyskać sympatię obcych przez swój powab.

U Makarych zastaliśmy wzorowy porządek, córka ręce sobie urabia i wszystko łśni. Nie powodzi im się tak dobrze jak Maryjce i Julkowi, lecz gospodarność i zapobiegliwość Justynki pokrywa finansowe niedobory. Skąd Justynka czerpie siły? Zawsze trzęsłam się o nią, takie to było słabowite chucherko, zagrożone suchotami, blade, przeźrocyste, a teraz około witalności i energii. Tymczasem zdrowa, silna Prakseida zapada na chorobę piersiową i już sześć lat gryzie ziemię.

Hieronim, najstarszy synek Justynki, garnie się do mnie i zaraz wdrapuje

na kolana. Lubię szczerze to dziecko noszące mimo wesołości w pięknych, modrych oczach znamię powagi czy smutku. Patrzę na małego i usiłuję dociec, skąd u niego to zamyslenie, nie mi jednak nie przychodzi do głowy.

Tuliłam Hieronima i rozmawiałam z córką, Justynką przyzywała się już do kolonii i nie tęskni za Piekiem, zawiara znajomości z sąsiadkami, dzieci bawia się w maleńkich ogródkach przed domami. Młodsze dzieci córki raczkowały w pokoju, jedno leżało w kołysce. Pomogłam Justynce skroić spodenki dla wnuczka i zrobiłam zaczyn na chleb.

Czerwiec 1903 r.
Wychodząc natknęłam się na panią Klotyldę Kowalską, która jest kierowniczką szkoły na kole.

Wracałyśmy z Jadwiżką przez miasto. Przechodząc na Grodzkiem obok domu pani Alodii westchnęłam. Nie wiem nawet, czy pani Alodia jeszcze mieszka w Nowym Sączu, dawno jej nie widziałam, a po śmierci panny Amelity dłuższy czas przebywała we Lwowie.

Po tygodniu
Tęsknię za dziećmi Bogny. Chyba wsiądę do pociągu i pojedę do Przemysła. Maryjka namawia mnie do tego i radzi zabrać Jadwiżkę, bo rok szkolny na dniach się kończy. Maryjka pokazała mi nową suknię i kapelusza. Córka nadal ładnie się ubiera, Julek nie żalu-

je jej pieniędzy na stroje. Im wiedzie się najlepiej, bo maszynicy kolejowi to swoista arystokracja zawodowa.

Teściowa Maryjki, Olimpia, czuje się coraz gorzej. Odpowiedz ja.

Połowa lipca 1903 r.
Kaziu przyniósł te starostwa drukowane pismo dużych rozmiarów i uroczyście przeczytał o zatwierdzeniu ustawy z dnia 6 czerwca 1903 roku Załubinca przedmieście Nowego Sącza. Długo trwały pertraktacje i wreszcie nasze kochane Piełko przyłączono do miasta. Niektórzy wcale nie cieszą się z tej zmiany i uważają, że skończyły się nasze sielskie anielskie życie. Widać nie uznają postępu i chcą pozostać w zaścianku, nie pociąga ich rozmach i parcie do przodu.

Teraz chyba magistrat przystąpi do rozbudowy szkoły piekielskiej. Skoro gmina postanowiła na istniejącym budynku budować piętro, bo brakowało miejsca na klasy i zebrała już na cel ten od mieszkańców kilka tysięcy koron, zdaje się około ośmiu, to Rada Miejska na pewno się o to postara. Czekamy na to wszyscy, katolicy i Żydzi, bo obecne warunki szkolne są opłakane.

Mołżesz Kampf, wójt gminy Załubinca, skończył swój urząd.

Listopad 1903r.
Nie pisałam kilka miesięcy z powodu silnego bólu ręki. Nie pomaga nacieranie nalewką żywiczną ani kamfora.
(ciąg dalszy nastąpi)